Nr. 206. Lwów. — Czwartek dnia 6 września. Rok 1888.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zacharjasza Pr. Jutro: Reginy P. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 26 0, Zachód „ 6 „ 31 0 | Długość dnia g. 13 m. 50, Ubyło dnia 40 min.

Przegląd polityczny.

Królowa serbska Natalja znów mocno zaszkodziła sobie w opinji publicznej. Jak przed dwoma miesiącami, gdy do dzienników podała ugodowe punkta, przedstawione jej przez króla, tak i teraz opublikowaniem w *Timesie* swej odpowiedzi, przesłanej konsystorzowi białogrodzkiemu, odsłoniła ona przed szeroką publicznością szczegóły domowych rozterek i rzeczywiste, a w części trzymane dotąd w tajemnicy i pokrywane dyskretnem milczeniem powody, dla których powstała sprawa rozwodowa. Musimy powtórzyć to, co jużeśmy o niej powiedzieli dwa miesiące temu: była może nieszczęśliwa w małżeństwie, ale z pewnością jest nieszczęśliwa w doborze doradzców. Wielka dla niej szkoda, iż będąc tak długo królową, nie zapomniała, że w panieństwie nazywała się tylko panną Kieszczanką i zachowała maniery może przyjęte w odeskiem towarzystwie, ale bynajmniej nietolerowane w sferach królewskich. I dziwna to, że królowa nie uwzględnia opinji sfer, do których wprowadziło ją małżeństwo, a natomiast widocznie za wiele dba o zdanie tych kół, które żadnego wpływu mieć nie mogą na przebieg jej sprawy.

Jej zarzuty nie doszły jeszcze do rąk konsystorza belgradzkiego, a już się pojawiły w *Timesie* i zamiast ją uniewinnić, owszem potwierdzają mniemanie ogólne, że nie dorosła ona do swego stanowiska jako królowa i jako kobieta, tj. do stanowiska politycznego i socjalnego. Zaiste, król Milan nie potrzebuje lepszego adwokata swej sprawy nad samą królowę Natalję.

Times opowiada, że zarzuty królowej były zredagowane przez nią bardzo ostro, pełno w nich było wielce drastycznych opisów i faktów żenujących a takich, których udowodnić nie sposób. Dopiero jej szwagier, książę Jerzy Ghika, skłonił ją do złagodzenia tonu zarzutów i powoławszy do narady dwóch rumuńskich adwokatów, ułożył ostatecznie akt wysłany do konsystorza, a tak brzmiący:

1. Jeżeli królowa odzywała się obrażliwie o królu przed obcymi i gościom jego w królewskim pałacu czyniła afronty, to było wynikiem przemijającego wzburzenia i żalu [illegible] słów, które w takich razach wypowiadała. Lecz wszystkie sceny tego rodzaju pochodziły z obrażonego uczucia i były następstwem mnóstwa otrzymywanych wiadomości o królu, przyczyniających jej ból i upokorzenie.

2. Na zarzut, że utrzymywała stosunki z wrogami króla, odpowiada królowa, że ci serbscy politycy, którym ona okazywała swe zaufanie, nie byli królewskimi wrogami, lecz tylko politycznymi przeciwnikami Garaszanina i innych postępowych ministrów. Ci politycy, jak n. p. Ristić, Gruicz, Horwatowicz, bywali sami ministrami i posiadali zaufanie króla. Przyjaźń królowej dla rosyjskiego posła Persianiego nie miała nic wspólnego z politycznemi intrygami. Królowa stanowczo utrzymuje, że przeciwnie ci ministrowie, którym król ufa, są jego najgorszymi doradcami, a natomiast jej zaufani są oddani królewskiemu domowi.

3. Na zarzut, że nakłaniała króla do abdykacji i w tym kierunku działała, odpowiada królowa, że małżonek jej sam często wypowiadał zamiar oddania rządów. Gdy on to w telegramie do niej uczynił wnet po wojnie z Bułgarją, cały kraj tak był wzburzony, iż jej się zdawało koniecznem co rychlej utworzyć regencję i dla tego w odpowiedzi telegraficznej całkiem pominęła [illegible]. Zresztą wówczas [illegible] była tak znużona umysłowo i fizycznie, że nawet do głowy jej nie przyszło odradzać królowi, albo wynurzać się przed nim z sympatjami; przytem była przekonana, że król jest całkowicie zajęty myślą o abdykacji i dla tego utwierdzała go w tym zamiarze, nie wspominając o niczem innem. Ona była pewna, że nietylko do niej, ale i do ministrów i do członków ciała dyplomatycznego król wysłał taki sam telegram z Niszu. On tak często a zawsze całkiem na serjo wypowiadał zamiar abdykowania, że ona po otrzymaniu tego telegramu myślała tylko o tem, co jej wypada uczynić jak najprędzej w interesie jej syna. Królowa utrzymuje, iż nigdy nie nakłaniała króla do abdykacji, lubo nie skrywała przed nim, że jej zdaniem, jeśli on złoży ciężar rządów, królestwo nie znajdzie się w kłopocie bezkrólewia.

4. Na ogólne zarzuty, że jest nietowarzyskiego i niekobiecego charakteru, odpowiada królowa, że jej małżeńskie życie szczęśliwem nie było, lecz wypełniała ona swe matczyne obowiązki, a resztę oddawała na sąd Przedwiecznego.

Otóż jest cała odpowiedź królowej. Przyznaje ona wszystko i wszystko uniewinnia. Jest to sposób widzenia rzeczy, z którym można się zgodzić, jeśli za podstawę przyjmiemy, że życie tak rozdzieliło małżonków, iż w sercu Natalji wygasło wszelkie życzliwe uczucie dla króla; ale z którym nie można się zgodzić, jeśli będziemy zdania, że niezmiernie rzadkie są wypadki, w których kobiecie wolno jest nie mieć żadnych względów dla ojca jej dziecka. A nadewszystko nie możemy nazwać właściwem tego, że królowa opublikowała swą odpowiedź i przez to domyślnemu, a często zanadto nawet domyślnemu ogółowi dała wejrzeć w tajniki politycznych i domowych przyczyn, które wywołały sprawę rozwodową. Nie przysłużyła się Serbji, ani dynastji Obrenowiczów, której nadzieją jest jej własny syn, a sobie zaszkodziła, bo sfery dynastyczne niemile spojrzą na to apelowanie do szerokiego ogółu, a przecież te sfery, nie zaś ów ogół, mogą mieć jakiś wpływ na przebieg rozwodowego procesu.

Pani Adam w swym miesięczniku *Nouvelle Revue* znowu zrobiła odkrycie, dowodzące „dwujęzyczności" polityki niemieckiej. Opowiada ona dzieje „bułgarskich dokumentów" i usiłowań berlińskich ku urządzeniu zjazdu w Szczecinie. Szeroko opowiada pani Adam jak cesarz Wilhelm I starał się o wizytę wnuka jego, cara, lecz nadaremnie. Raz hr. Szuwałow w rozmowie z hr. Herbertem Bismarkiem wspomniał o bardzo rozpowszechnionej w Petersburgu pogłosce o beznadziejnym stanie zdrowia sędziwego cesarza. Hr. H. Bismark odpowiedział: „Cesarzowi byłoby bardzo przyjemnie, gdyby car naocznie raczył się przekonać o fałszywości tej pogłoski". Hr. Szuwałów natychmiast o tem zatelegrafował do Petersburga, a wnet potem cesarz Wilhelm sam napisał, zapraszając wnuka do Szczecina. Car już postanowił przyjąć wezwanie, kiedy w tem „tajny goniec" przywiózł mu do Kopenhagi „bułgarskie dokumenta", składające się z noty niemieckiego ambasadora w Wiedniu ks. Reussa i trzech listów ks. Ferdynanda do hrabiny Flandrji. Przejrzawszy te dokumenta i przekonawszy się z nich o dwujęzyczności polityki niemieckiej, car odpisał cesarzowi Wilhelmowi II, że „rozkład jego podróży nie pozwala mu przyjąć zaprosin do Szczecina, o czem zawiadamiając, car dodaje, jako jest szczęśliwy, iż zdrowie cesarza jest zadowalniające". Otrzymawszy tę rekuzę, w Berlinie natychmiast ogłoszono, że „ze względów na stan zdrowia cesarza podróż do Szczecina nie odbędzie się". Ks. Bismark wnet polecił swemu synowi udać się z Anglji do Ostendy i tam z pomocą króla belgijskiego i włoskiego posła przy dworze hiszpańskim hr. Maffei zebrać dowody, mogące uspokoić cara.

W końcu pani Adam podaje nieznany dotąd, wrzekomo autentyczny, czwarty list ks. Ferdynanda do hrabiny Flandrji, w którym on powiada: „Jeśli ks. Bismark uważa, że ze względów na straszliwe komplikacje, do których on nie jest przygotowany, musi zaprzeczać własnym czynom i dokumenta ogłasza za sfałszowane, to oczywiście postępowanie takie potrzebuje mojej aprobaty. Jestem zmuszony zgodzić się na zaprzeczenie i nawet pozwolić na to, że będą mię uważali za autora fałszerstw, bo inaczej poparcie, jakie mi okazują Niemcy wnet się zmieni w wojnę."

Puszczono pogłoskę, że Porta za zapłatę 30 miljonów franków ofiarowała Bułgarji zupełną niezawisłość. *Pol. Corr.* przeczy tej wiadomości.

Wczoraj z w. książętami i ministrem wojny car wyjechał z Petersburga do Elizabetgrodu na manewra.

Jego podróż po południowych prowincjach carstwa i po Kaukazie potrwa dwa miesiące.

Korespondencje.

Wiedeń 3 września.

(?) Wiedeń bankietuje, strzela, chorągwiami powiewa, z pokoju się cieszy, zdumiewa się na widok długotrwałej i wzrastającej ciągle haussy na giełdach, a o politykę się nie troszczy. Więcej ludność obchodzi nieznośne zimno i deszcz, który znowu leje, a w Tyrolu i Salzkammergucie nawet śniegi padają. Jubileuszowy festyn strzelecki nie cierpi jednak na temperaturze, wszystko się odbywa podług programu, a że nareszcie i teatra już się otworzyły, więc Wiedeń tak wygląda, jak gdyby już sezon jesienno-zimowy się rozpoczął.

Pierwsza wiadomość sezonowa polityczna przychodzi z Pragi. Rieger zwołuje na 16 b. m. autonomiczny kongres czeski z całego kraju, żeby położyć koniec grzesznej i bezrozumnej agitacji młodoczeskiej, żeby rozpatrzeć całą działalność klubu czeskiego w Radzie państwa i w Sejmie czeskim pod względem prawnopolitycznym i narodowym, jako też pod względem kulturowym, ekonomicznym i społecznym. Postanowienie to przewódzców czeskich jest doniosłym aktem, a pragnąć tylko można, żeby im się dzieło powiodło, żeby zdołali zgorszeniu i bałamuctwu tamę położyć.

Skutki pobytu carowej i następcy tronu rosyjskiego w Gmundenie, odwiedzin cesarza i narad familijnych nie objawią się od razu, lecz nie ulega to wątpliwości, że lubo zjazd to był familijny, zgoła nieurzędowy, jednakże już przez sam fakt, że odbył się w Austrji, że odbył się po zjeździe w Peterhofie a przed zjazdem we Wiedniu, nabiera on znaczenia. W czem leży to znaczenie, jakie okażą się skutki zjazdu, daremnie by było już dzisiaj chcieć zgłębiać lub domyślać się. Powtórzyć muszę, że skutki polityki podróżnej okazywać się zaczną dopiero po pobycie cesarza niemieckiego w Wiedniu i w Rzymie. Tymczasem trzeba zapamiętać jak dalece Niemcy po nieudanych dotąd konkuracjach w Peterhofie i w Danji starają się o przyjaźń Szwecji, jak wyraźną jest tendencja wciągnięcia Północy... do służenia interesom pokoju co dzisiaj niestety równoznacznem jest z interesem zaborczych Niemiec.

Do dziedziny w pewnej mierze poufnych rewelacyj należy, co dzisiaj z Berlina niemal półurzędownie zostaje odsłoniętem. Telegrafowałem wam w swoim czasie, że jednym z głównych przedmiotów narad we Friedrichsruhe była sprawa podróży cesarza niemieckiego do Rzymu i pewnych kolizyj, które ona wywołuje. Otóż przebieg sprawy był następujący.

Gdy cesarz niemiecki dał znać królowi włoskiemu, że ma zamiar z kolei go odwiedzić, król Humbert odpisał, że będzie się czuł szczęśliwym, jeżeli będzie mógł cesarza w Rzymie, w Kwirynale, jako gościa powitać. Tym sposobem król włoski z góry, sam, kwestję miejsca rozstrzygnął, wyraźnie Rzym wymieniając, lubo w zawiadomieniu ze strony Niemiec wcale o miejscu zjazdu mowy nie było. Gdy następnie w skutek tej zamierzonej podróży zaczęły liberalne pisma niemieckie i włoskie dworować sobie z papiestwa i przedstawiać, że to cesarz niemiecki właśnie Rzym wybrał, został tem Watykan niemile dotkniętym i dał to do poznania, a nuncjusz wiedeński Galimberti uskarżał się na napaście przed posłem niemieckim w Wiedniu ks. Reussem, w skutek czego napaściom umiano koniec położyć i Watykanowi stan rzeczy wyjaśniono. Książę Bismark nadto wysłał do Papieża uspakajający telegram, w którym tłómaczył konieczność przymierza Włoch z Niemcami, ażeby w Europie zapewnić przewagę zasad pokojowych. Podobnie uspokajające zapewnienia otrzymał Watykan także z Rzymu. Rząd włoski uwiadomiony o tych sprawach, polecił przeto Crispiemu porozumieć się w tej mierze z ks. Bismarkiem, a rezultatem porozumienia jest, że podróż do Rzymu cesarza niemieckiego i jego tam pobyt odbędzie się w takich warunkach, aby było wyraźnie zamarkowanem, że odwiedza on tam dwóch panujących. Watykan zdaje się nadto liczyć na to, że Niemcy nie przestaną wpływać na załatwienie kwestji papieskiej, która nawet dla panujących w ich podróżach stwarza ambarasy i kolizje.

Berlin 2 września.

(:) Namiętnie i brutalne, z bezczelnością wykształconą przez trzydziestoletni system rządowy, a z nienawiścią taką, iż zdaje się, jakobyśmy byli w przededniu olbrzymich rasowych walk i średniowiecznych praktyk, toczy się w prasie zawzięty spór między żydami a chrześcjanami.

Z umysłu postawiłem żydów na pierwszem miejscu, bo oni zajmują je w życiu, oni są panami Niemiec, jak to niezbicie wykazuje *Gazeta Krzyżowa*. Nie wzruszajcie ramionami, patrząc na „antisemickie hece", wyprawiane przez to pismo; ono jest tylko echem prądu, który głębokim nurtem toczy się po całych Niemczech. Mógłbym naliczyć kilkadziesiąt pism świeżo założonych na prowincji dla zwalczania hegemonji żydowskiej, a wydane przez nie hasło odbrzmiewa sympatycznie w najszerszych warstwach narodu. Ani treść hasła, ani namiętność, z jaką powołuje się je do życia dziwić nie może. Bo zaiste, czyż nie jest to bolesne dla germańskiego plemienia, że ono po tak długich dziejach, po wszystkiem, co zrobiło dla ziemi swojej, musi ją co roku opuszczać dziesiątkami tysięcy i szukać przytułku w Ameryce, w Afryce, na wyspach Spokojnego oceanu, a tymczasem tu, w jego własnym domu, rozsiada się coraz szerzej plemię, które w dziejach cywilizacji europejskiej nic nie zrobiło, a prawa obywatelskie zyskało dopiero od lat czterdziestu. Hasło to brzmi jasno, jest programem wyraźnym, do którego przyznają się junkrowie, protestanci, tworzący stoeckerowski obóz, stronnictwo ludowe (*volkspartei*), chrześcjańscy postępowcy i nawet znakomity odłam katolików. Wszyscy oni żądają: 1) aby żydom zabroniono było gromadne osiedlanie się w miastach; 2) aby im nie wolno było trudnić się dziennikarstwem i interesami giełdowemi; 3) aby odebrano im prawo kupowania i dzierżawienia ziemi; 4) aby im nie wolno było trzymać ani robotników, ani sług domowych chrześcjan; i 5) aby nie dawano im żadnych urzędów państwowych, żadnych przedsiębiorstw publicznych i żadnych takich stanowisk przemysłowych, na które trzeba mieć konsens.

Długo tłumiona niechęć do żydów buchnęła odrazu tak silnie, a namiętność zapłonęła tak gorącym płomieniem, że liberalne dziennikarstwo strwożone umilkło. Dopiero sonnenburska mowa cesarza dodała liberałom odwagi. Z wielką przebiegłością wzięli w obronę mieszczaństwo, niby obrażone mową cesarza, i wywołali formalną hecę przeciw szlachcie, pokazując w ten sposób inny cel namiętnościom ludowym. Lecz się zawiedli. Mieszczanin niemiecki z zazdrością patrzy na człowieka, mającego „Ritter von" przed nazwiskiem, ale nienawiści doń nie czuje. Zresztą sprostowano niedokładną treść sonnenburskiej mowy i ze wszystkiego pozostało tylko to, co liberałowie wypisywali o szlachcie, która ich zdaniem została tem, czem niegdyś była—raubrytterstwem.

Waląc maczugą i w semitów i w antisemitów, do walki przyłączyła się prasa rządowa. — Piorunuje *Post*, grzmi *Norddeutscherka*, lecz zapaśnicy nie zważają na to.

„Sam fakt podniesienia tej walki — mówił mi dzisiaj pewien stary poseł z obozu katolickiego — jest objawem społecznego niezdrowia; wewnętrzna polityka nasza znajduje się na przełomie, przybiera charakter anormalny w dzisiejszych czasach. Czy z tego wynika, że w ogóle jest to objaw anormalny? Nie sądzę. Mniemam raczej, że to jutrzenka przyszłych społecznych stosunków. Coraz częściej musimy sobie przypominać słowa wyrzeczone w jednej z ostatnich Encyklik Papieża: tolerancja religijna jako społeczno-polityczna zasada jest szkodliwa; państwo musi być wyznaniowe."

Obok tej dziwnej walki, która daje dużo do myślenia, jako refleks wszystkiego, co liberalna teorja w życie wprowadziła i jako zapowiedź tego, co prawdopodobnie będzie, — obok tej walki jedno tylko budzi w tej chwili pewne zaciekawienie: to pogłoska o ustąpieniu ks. Bismarka z urzędu pruskiego ministra handlu.

Z razu mówiono, że kanclerz całkiem zamierza usunąć się od życia publicznego, ale temu oczywiście nikt nie uwierzył. Dziś zaś mówią już tylko o tece handlu, którą kanclerz chciałby oddać komuś innemu. Według moich informacji n a r a z i e o tem mowy nie ma, lecz bardzo być może, że kanclerz w końcu zniechęci się do urzędu, który przez dziesięć lat piastuje bez pożytku dla państwa a z wielką szkodą dla swej powagi, bo izby kupieckie co kwartału dowodzą w swych sprawozdaniach, iż wszystkie jego plany ekonomiczne były bardzo niefortunne.

Przed Sejmem.

Czas przyniósł nam w ostatnim numerze artykuł pióra jednego z najwytrawniejszych naszych mężów politycznych, mieszczący w sobie wszystkie te smutne refleksje, jakie nasuwają się każdemu, kto bez uprzedzeń i bez hołdowania modnym poglądom i frazesom patrzy na sprawy krajowe.

Artykuł ten opiewa jak następuje:

„Wątpić można, aby błogie usposobienie było znamieniem obrad Sejmu, które rozpoczną się 10 września. Wielu jego członków oderwanych od żywotnych prac rolniczych, oraz zasiadający w Sejmie właściciele gorzelni, niepewni, jaki weźmie obrót pierwsza kampanja przy nowem opodatkowaniu, a przeszkodzeni w czuwaniu nad jej rozpoczęciem, nie przyczynią się do wytworzenia atmosfery swobodnej; tak, że głównym przywódzcą stać się może zły humor. Skoro zaś Sejm obradować będzie, to życzyćby sobie trzeba, aby brak kompletu nie stał się chronicznym.

Podobno pierwotnie zamierzano zwołać Sejm 4 września i podobno Wydział krajowy ze względu na rolników i właścicieli gorzelń, wyraził był życzenie odroczenia obrad. Jeżeli zamienienie terminu 4 na 10 września jest ustępstwem, to ustępstwo jest szczupłem i jednem z tych, któremi chcąc wszystkich zadowolnić, nikomu się nie dogadza.

Czekaliśmy na ów dobry powód, dla którego koniecznie obrady sejmowe rozpocząć się miały we wrześniu. Dano do zrozumienia, że jest nim zamiar przeprowadzenia przed nowym rokiem budżetu państwowego w Radzie państwa. Powód to niezawodnie istotny, tylko trzebaby, żeby skutek odpowiedział założeniu, co pozostaje kwestją przyszłości niepewnej. To zaś zdaje się być niewątpliwem, że sam ten zamiar uczyni potrzebnem wczesne zwołanie Rady państwa, a wtedy wątpić przychodzi, czy czas między 10 września a zebraniem się parlamentu nie będzie szczuplejszym dla Sejmu niż ten, którymby rozporządzał, gdyby go zwołano po pierwszem odroczeniu Rady państwa. Nie należymy do tych, którzy gardłują za nieskończonością obrad sejmowych; wolelibyśmy krótkie a treściwe, niż długie a czcze; wiemy zresztą, że owo upominanie się o długi dla Sejmu czas, należy do ubitych frazesów, któremi się wojuje z rzemiosła, oraz do terminologji dziennikarskiej złożonej w drukarniach, którą co roku odbija się. Wiemy, że takie upominanie się nietylko nie ma w dzisiejszych stosunkach racji bytu nawet jako broń opozycyjna, ale że nie odpowiada ani potrzebom, ani życzeniom kraju i sejmujących, a że nieraz, gdyby mu się zadość

---

25)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Rawen stał już plecami do okna i śledził każde jej poruszenie.

— Jeszcze jedno, Gabrjelo — rzekł — był już zupełnie spokojny. Do „niego" ani słowa, ani litery, sam z nim pomówię.

Gabrjela opuściła pokój i jak senna, machinalnie wróciła do siebie na górę.

Baronowa, przyzwyczajona spać bardzo długo, właśnie skończyła się ubierać i weszła do jadalni, gdzie już śniadanie czekało gotowe, a nie zastawszy tam córki miała po nią służącego posłać, gdy Gabrjela ukazała się we drzwiach.

— Gdzieżeś to była tak długo, moje dziecko— zawołała matka. Przecież spodziewam się, żeś na taki szkaradny czas nie wychodziła do ogrodu.— Mogłabyś się porządnie zaziębić w tem lekkiem ubraniu. Brr, zimno — ale jakże ty wyglądasz, takaś blada, zmieniona — czy się co stało może?

— Nie mamo — odparło dziewczę bezbarwnym głosem.

Baronowa patrzyła na nią strwożona.

— Musisz być chora. Wczoraj przechodząc przez chłodny korytarz, byłaś jeszcze tak rozgrzana tańcem; napijże się gorącej herbaty, to ci dobrze zrobi.

Gabrjela odsunęła filiżankę.

— Dziękuję ci, mameczko, pójdę do siebie, wypocznę trochę, prześpię się.

— Ależ wuj przyzwyczajony jest widzieć cię zawsze przy śniadaniu...

— Powiedz mu mamo, że jestem cierpiąca — wytłumacz mię, nie mogę zostać.

Odeszła do swego pokoju.

Baronowa stała na miejscu zaniepokojona: bladość Gabrjeli, niezwykła jej małomówność dawały jej do myślenia.

W tejże chwili wszedł lokaj barona z oznajmieniem, że Jego Ekscellencja przeprasza, lecz nie może przyjść dzisiaj na śniadanie. Pani Harder potrząsnęła głową, lecz że nie posiadała nadzwyczajnego daru logiki i kombinowania, że zresztą nic nie wiedziała o porannej rozmowie Gabrjeli z baronem, nie widziała w tem żadnego związku. Ruszyła ramionami i zasiadła sama do śniadania.

W kancelarjach napróżno oczekiwano przybycia namiestnika. Przychodził on zazwyczaj natychmiast po rozpoczęciu godziny kancelaryjnej— dziś jednak pozostał w swoim gabinecie, oddając do załatwienia Moserowi wszystkie pilniejsze sprawy. Radzca, który chciał go o coś ważnego zapytać, powrócił z przedłużoną miną, oznajmiając, że „Jego Ekscellencja dziś niełaskawie usposobiony." Rzeczywiście, baron wysłuchał raportów starego urzędnika z roztargnieniem i niecierpliwością, z niezwykłym u niego pośpiechem dał mu potrzebne wskazówki i widocznie starał się go pozbyć jak najprędzej. Radzca, chcąc sobie dodać powagi i okazać, że zna powody „niełaskawego usposobienia Jego Ekscellencji," począł mówić z uroczyście tajemniczą miną o ważnych depeszach, które baron miał przed chwilą z ministerjum otrzymać, czem dał urzędnikom pole do najrozmaitszych przypuszczeń.

W pół godziny potem został Jerzy Winterfeld wezwany do gubernatora. Nie było w tem nic nadzwyczajnego: miał i tak składać raporta dziś popołudniu; baron musiał mieć później do załatwienia inne czynności i dla tego teraz go przyzywał. Młody człowiek włożył do teki potrzebne papiery i wszedł do pracowni Rawena, nie przypuszczając nic złego. Skłonił się, złożył na stole papiery i czekał tylko znaku, aby rozpocząć czytanie.

— Zostaw to pan teraz—raporta mogą poczekać. Mam z panem do pomówienia.

Jerzy spojrzał zdziwiony: teraz dopiero zauważył zmianę w zachowaniu swego szefa. Pański spokój jakim się ten zwykle otaczał wobec swoich urzędników, ustąpił teraz miejsca lodowatemu chłodowi. Baron stał oparty o biurko i mierzył go od stóp do głowy pogardliwym wzrokiem, przypatrywał mu się jakby go widział po raz pierwszy w życiu. Wzrok to był ponury, a zdawał się badać każdy rys jego twarzy, wdzierać się do głębi duszy jego: wzrok przeciwnika pełen nietajonej nienawiści.

Wszystko to Jerzy odkrył jednym rzutem oka; w jednej chwili naga prawda stanęła mu przed oczyma, zrozumiał teraz znaczenie słów barona, które dlań zrazu były zagadką; pojął w jednej chwili czemu przypisać „niełaskawe usposobienie Jego Ekscelencji". Nadeszła zatem chwila oddawna przewidzianej katastrofy, a młody człowiek zebrał całą swą przytomność umysłu aby jej mężnie stawić czoła.

— Miałem dziś z pupilką moją, baronówną Harder rozprawę, w której nazwisko pańskie wymienionem zostało, — rzekł baron. — Wyjaśnień pańskich nie potrzebuję, żądam tylko, abyś mi pan powiedział, jakiem prawem sprowadziwszy młodą osobę z drogi powinności, kazałeś jej zapomnieć o tem, co winna matce i opiekunowi, mów pan!

Jerzy spuścił oczy, duma jego czuła się dotkniętą do żywego tym niestety, aż nadto słusznym zarzutem.

— Źlem może postąpił, milcząc tak długo. — odparł. — Tłumaczy mię jednak moje stanowisko, które mi nie pozwala wystąpić otwarcie w charakterze starającego się o rękę panny baronówny Harder.

— Rzeczywiście? Ha, no, to w takim razie ten sam wzgląd, który panu nie pozwala starać się otwarcie o rękę baronównej, powinien mu był zamknąć usta wtedy, gdyś jej pan miłość swoję oświadczył.

— Tak Ekscelencjo, gdybym był chciał to wyznanie naprzód sobie ukartować, duma moja nie pozwoliłaby mi na nie. Ale inaczej się stało. Chwila zapomnienia wyrwała mi z piersi starannie ukrywaną tajemnicę. Rozum przemówił po niewczasie, zastanowienie nastąpiło dopiero wtedy, gdym już nie mógł cofnąć słów moich. Tysiąc razy mówiłem sobie, że miłość to bez przyszłości, że stanowisko moje nie pozwala mi łudzić się na razie nadziejami, których spełnienie jest niemożebnem.

— Dobrze przynajmniej, że pan to sam uznajesz, — zauważył baron tonem pogardliwie drwiącym. — Inaczej byłbym „ja" zmuszony przypomnieć to panu. Jeśli panna Harder przyrzekła panu swą rękę, jasna rzecz, że obietnica ta najmniejszej nie ma wagi, gdyż uczynioną została bez wiedzy i pozwolenia mego i jej matki. Romansowe mrzonki i nadzieje wchodzą w zakres romansów, w życiu one nie popłacają. Przykro mi bardzo, że siostrzenica moja dała się wciągnąć do podobnych niedorzeczności, ale nie będziesz pan zapewne wymagał odemnie, abym je brał na serjo.

Pod wpływem lekceważących słów barona twarz młodego człowieka spłonęła gorącym rumieńcem, w głosie jego czuć było ciągle wzrastające oburzenie.

— Nie wiem, Ekscelencjo, — odparł z goryczą, — czy uczucie czyste, prawdziwe, głębokie, które się nigdy myślą niegodną nie skalało, zasługuje na drwiny i szyderstwo. Dotychczas taiłem się z niem i również prosiłem o tajemnicę pannę Harder, wiedziałem bowiem, że wiele mi czasu potrzeba i wiele usilnej pracy, zanim zdołam zatrzeć różnice, usunąć przeszkody, które nas dzielą. Przewidywałem i to, że pan baron użyjesz wszelkich środków, aby nas rozdzielić... Zawiniłem, przyznaję, zasłużyłem może na wyrzuty, ale kto sam zna potęgę miłości, ten mnie potępić nie może. Nie byłem wszakże przygotowanym na to, że pan gorące moje uczucie weźmiesz za romantyczny wybryk rozbujałej fantazji.

— A za cóż je mam brać? — zapytał baron szorstko. — Sądziłem, że masz pan wszelkie powody wdzięcznym mi być za to, że się na całą tę sprawę z tego stanowiska zapatruję, to tylko bowiem może mój wyrok złagodzić. Gdybym wiedział że pan i Gabrjela na serjo myślicie o połączeniu...

— Nie dokończył, ale mu Jerzy z oczu wyczytał odpowiedź.

(C. d. n.)

uczyniło, stworzyłoby to i ponoś już stwarzało istny kłopot.

Wiemy przecież także, że dla należytego załatwienia spraw i sprostania zadaniu, pewien przeciąg czasu jest potrzebnym. Nie przewidujemy, aby danym on był we właściwej mierze, przy kombinacji Sejmu zwołanego na 10 września i Rady państwa, mającej uchwalić budżet przed nowym rokiem. Kombinacja ta jakoś z matematyką nie licuje. Dwie zaś sesje sejmowe, ze względu na koszta, niepotrzebną stratę czasu i odrywanie ludzi od zatrudnień potrzebnych, wydają się nam rzeczą zbytkową, a zatem nie odpowiadającą stosunkom krajowym. I tak dziś, jak wczoraj nie pojmujemy jeszcze dobrze, co było tak bardzo naglącego.

Quel besoin si pressant avez vous de rimer?

Nie mogąc sejmującym w żaden sposób zazdrościć tych zbliżających się obrad, nie chcemy im ich winszować.

Cenimy sobie bardzo poprawne i dokładne załatwienie spraw rozpoczętych i bieżących i w tej mierze do każdej sesji sejmowej przywiązujemy znaczenie: choćby od pewnego czasu nie odpowiadały one nieraz i tym użytecznym acz skromnym żądaniom. Zdaniem naszem strata czasu, przeciągłość jałowych obrad, wadliwość uchwalanych ustaw, marnowanie materjału, niesankcjonowanie ustaw dlatego, że są wadliwie skondyfikowane nieodpowiednio do obowiązującej konstytucji, słowem, wszystkie powszednie grzechy Sejmu pochodzą z braku w naszym ustroju krajowym organu, któryby umiejętnie przygotowywał ustawy sejmowe, a badał fachowo i z dobrą znajomością stosunków zbyt zresztą rzadkie, lecz nie rzadko nieudatne wnioski rządowe.

Ciałem takiem byłaby Rada stanu, mająca wyborne w naszem życiu narodowem tradycje, do której Najj. Pan powoływałby specjalistów i znakomitości w każdej nauce i praktyce, mających styczność z ustawodawstwem krajowem. Że Wydział krajowy wybieramy i to nie przez cały Sejm, lecz przeważnie przez kurje, zastąpić Rady stanu nie może, nie potrzeba dowodzić, zwłaszcza, iż również nie potrzeba przypominać, pod wpływem jakich uczuć, nieraz bardzo czułostkowych, odbywają się u nas wybory.

Wadliwości wrodzonej naszych instytucyj, tem mniej brak Rady stanu nie zażegna, ani zastąpi tak dobrze zbliżające się jak i poprzednie sesje sejmowe, w załatwieniu spraw bieżących. Złe potęguje się z każdym rokiem przez ogólne rozbudzenie i przez coraz większy ubytek ludzi niepospolitych, a nie zastąpionych.

O inicjatywie zaś sejmowej wyższej i podnioślejszej a dalej i głębiej sięgającej, o oddziaływaniu ożywczem na kraj, o jakiemś promieniowaniu Sejmu wewnątrz i zewnątrz, o wskrzeszeniu owych czasów, w których Sejm wywierał wpływ i na społeczeństwo i na swoich i na obcych; na losy kraju i po za krajem — przestaliśmy marzyć. Nic się po temu nie składa, raczej wszystko rozkładowo działa: *Les effets de la faiblesse sont plus prodigieux, que ceux des passions les plus violentes!*

Nawet ostatnie ukształtowanie się Sejmu na stronnictwa nigdzie nie [illegible] formy klubowe, przeszło stopniowo [illegible]; pozostały formy i to nie całkiem [illegible] na szachownicy sejmowej. Formę zachował klub prawicy. Istotą swą, liczbą i tradycją jest on i musi pozostać względnie najsilniejszym i najbardziej znaczącym. Zbywa mu, jak wszystkiemu zresztą w tych czasach na żywotności. Z niezrozumienia sprawy istotnego w nim przewodnictwa cierpi na kalectwo fizyczne, na szczęście wyleczalne. W zamian nie brak mu przewodnictw moralnych — i platonicznych. W skład jego wchodzą żywioły zespolone mechanicznie nie chemicznie, a przymierze, na mocy którego istnieje, podobne jest nieco do potrójnego sojuszu odpornego i zapewniającego zbrojny pokój, lecz niezdolnego nic rozwiązać! Damy konia z rzędem klubowi prawicy, jeżeli w obecnych swoich warunkach zdoła kiedykolwiek zdobyć się na prawdziwą i żywotną inicjatywę. A co najgorsza, że nie możemy mu z tego czynić zarzutu, że znajdujemy raczej jego usprawiedliwienie w dziwacznem, żeby nie powiedzieć opacznem ukształtowaniu się pewnych stosunków i zachowaniu się w obec niego niemal we wszystkich, co z kraju z nim związane, pewnych czynników, wiekszym prawem, któreby go popierać zasadniczo musi, dopóki będzie mógł.

Tu właśnie zaczyna się niekończąca się tragi komedja. Inne kluby bardziej chwiejne, choć nie więcej czynne, a z niezdecydowania i dodać racją bytu, szukają jej i wciąż znajdują jedynie w przeciwieństwie do klubu prawicy i w ciągłej trosce czy troskliwości, aby on nie był zwycięzcą. Najczęściej nie tylko to ma jego byt lub jego hegemonję, jak o członków klubu i ich sejmową supremację, ale także zupełnie poboczne względy wyższe. Stąd się na komendę do klubu nie mierzy się do tego lub owego członka klubu. Na tem tle, frazeologja trzonkardzysztem a przemiana karcz wyprawa i na nich najgorszej kończą się bardziej zajmujące obrady i niby wyższe cele sejmowe. Ostatni wiek już nie w miniaturze ale wskrzeszony fotografją na minutę.

I ten obyczaj ośmnastego stulecia trzyma w niewoli naszych liberałów i demokratów i nasze stronnictwa organy, którzy nie mniej bezwiednie, ale z niemniejszym natężeniem tego obyczaju. Do największych złudzeń czy też obłud zaliczyć trzeba, kiedy tak zwani u nas postępowcy i ci, co się zowią niezależnymi, występują jako przedstawiciele wolnomyślności, demokracji i postępu. Są to bowiem po prostu anarchiści szlacheccy z przeszłego stulecia, którzy jedynie do niewygasłych jeszcze czułek z owej epoki uczuć i namiętności przemawiać umieją i schlebiać im, poczuwszy od wieków do prawdy za schlebiania otwór, a skończywszy na antagonizmach osobistych. Z tego bez wątpienia opłakanego stanu rzeczy wyrwać mogła kraj i społeczeństwo chyba silna u góry, u władzy wola.

Zadaniem sesji, która ponownie rozpocznie się w poniedziałek, nie będzie się różnić od tak już poprzednich. Nadać jej jednak może nie wyższe, ale odmienne piętno, sprawa propinacyjna, która już z powodu wiadomego miljona stanie na porządku dziennym, a którą rząd z pewną wytrwałością zamierza podobno wprowadzić pod famy swoich. Zamiarem ostatecznym dokonania projektu rządowego znaną będzie, trudno nad nim rozumować, a już całkiem niepodobna, na podstawie owego pensum o propinacji, które obszernie w ankietach zwołanych przez Namiestnictwo i Wydział krajowy.

Nie mniemamy, aby ofiarność płacitańskich rozwiązań i pobieżnych rozpraw ułatwiła ważne, ale zawiłe zadanie, zbyt się nadające do przyjemności i ich modyfikacji. Mogą być w tej mierze skuteczne.

Zadanie połegłsfow na tem zawsze i niemal mieście na tem, aby znaleźć wyjście, któreby nie uszczupliło środków materjalnych, jakie propinacja jako źródło dochodu daje i zapewnia na mocy ustawy sejmowej, większej właściwości. Kiedy zaś mówimy o większej własności, to oczywiście łączymy ją ściśle i nierozerwalnie z krajem, i dlatego z punktu widzenia większej własności wychodzimy, że nie odłączamy jej istnienia i względnej pomyślności od dobrobytu i siły kraju od jego żywotności narodowej.

Gdyby nie to, inne zaiste zajęlibyśmy stanowisko w tej sprawie i wcale nie powodowalibyśmy się względami kastowemi, o czem świadczy, w podobnych wypadkach, przeszłość naszego dziennika. Ale że dla nas siła kraju i siła narodowa zależą dziś w znacznej części od istnienia i zamożności większej własności, musimy być bacznymi, albowiem nadeszła chwila, w której nie mielibyśmy już w tej mierze błędu do popełnienia, a zupełnie niespodzianie zdarza się, że go jeszcze popełnić możemy.

Wszelkie dowolne na cierpliwym papierze kombinacje wynagrodzenia propinacji podług tej lub owej fasji, mnożąc piętnaście, ośmnaście, dwadzieścia razy dochód roczny, niewiele mówią ani załatwiają. Można tu w nieskończoność stawiać zrównania i układać permutacje. Podobne to nieco do owych zabawek, które polegają na tem, że można z kilkudziesięciu kawałeczków złożyć różnokształtne budowle, kościół, wieżę, pałac, a nawat karczmę, chociaż niewieczystą. Wszystko to jednak mogą być zamki na lodzie.

Główną rzeczą jest wynagrodzić większą własność tak, aby nie doznała uszczerbku w środkach istnienia i ratowania się, biorąc oczywiście w rachubę korzyści niezaprzeczone śpieszniejszego rozwiązania, a zatem usunięcia widocznych hazardów dalszego trwania *status quo*. Następnie oprzeóby trzeba wynagrodzenie nie na fikcji, ale na rzeczywistości trudnej do ocenienia, bo złożą się na nią przy wykupnie niewiadome. Jeżeli zaś tych dwóch warunków osiągnąć nie można, lepiej nie ruszać rzeczy niż popełnić ów błąd, który jeszcze popełnić można. Błąd taki mógłby być nie czem innem, jak zmarnowaniem rocznie dwóch do trzech miljonów z niczyją korzyścią, ze stratą kraju zatem i przyśpieszeniem upadku większej własności. Wykupna życzyć sobie należy, a zbyteczny to trud dowodzić jego zalet i potrzeby. Ale gdyby wykupno miało być takie, iż stałoby się błędem, to kto weźmie na siebie z lekkiem sercem odpowiedzialność za popełnienie go? Chyba jaki Emil Olivier propinacyjny!

Że w kraju nieprzyzwyczajonym od pewnego czasu do skwapliwej względem jego potrzeb inicjatywy rządu, ani do zbyt wielkiej troskliwości o jego wewnętrzne stosunki, pewien pośpiech w poruszeniu sprawy wykupna wywołać mógł zdziwienie nie wolne od podejrzliwości, nic w tem dziwnego. Ktoś dobrze powiedział, że nie dają wytchnąć większej własności. Zaledwie uchwalonym został nowy podatek od spirytusu, podniesiono myśl nowego wykupna propinacyj. Mogły wrażliwsze usposobienia pod kwiatami troskliwości o moralne, etyczne i ekonomiczne interesa kraju, upatrywać węże nowych podatków państwowych czy monopolu. Spokojniejszym zaś umysłom nasunąć się mogła uwaga, że jeżeli rząd odczuwa potrzebę wykupna, to może należałoby, aby wziąć udział nie jedynie w projekcie ale w przeprowadzeniu go w praktyce, nie pozostawiając całego ciężaru przeprowadzenia na barkach nie zbyt wzmacnianego kraju; że mógłby uprościć rzecz dając papierom indemnizacyjnym gwarancję państwową, coby usunęło jednę trudność, zapewniając tym papierom dobry kurs; który bez tego, z góry można być pewnym, byłby niskim z powodu stosunków i obaw wyjątkowych, a także w skutku coraz więcej pozostawiającej do życzenia, niegdyś tak wzorowej administracji naszych krajowych zakładów kredytowych.

Uwagi te oczywiście nasuwały się i nasuwają i prawdopodobnie znajdą wyraz w obradach sejmowych, a nie uprzyjemnią ich. Niech zamiast utrudnić ułatwią ostatecznie i wyjaśnią sprawę wykupna, a jeżeli będzie mogło ono być przeprowadzonem bez szkody i bez zmarnowania istniejącej wartości, to Sejm wyszczególniłby się tem dziełem w szeregu kilku ostatnich i prawdopodobnie przyszłych, jako rzeczą dodatnią i pamiątkową, choćby miała przejść pod przewództwem złego humoru.

Mały Fejleton.

O MODACH.

Odbieram wezwanie, ażeby dać gosposiom wiejskim *menu* modnego obiadu i wskazać sposób w jaki się potrawy podaje.

Pospieszam zadość uczynić temu wezwaniu

Nie będę mówiła o wytwornościach stołów paryskich, bo zastosowanie zbyt trudne u nas, gdzie ogół narzeka na biedę i gdzie razić tylko może nadzwyczajność w wydatkach. Więc przedewszystkiem będę się oglądała na stosunki krajowe, a trzymając się ściśle przepisów najświeższej mody, zdam sprawę z wymagań, które niczem nie sprzeciwią się zasadom oszczędności.

Najskromniejsze jedzenie zyskuje niezmiernie na sposobie podania i na niespodziance którą sprawia niezwykłością przyprawy lub porządkiem potraw. Są to drobne ale miłe zmiany.

Obiad nie jest tylko szeregiem półmisków po sobie następujących bez planu i ładu jakiegokolwiek, byle nasycić głód; nie jest także jedynie zadowolnieniem chęci jedzenia, i trzeba przysłowie „Powiedz mi co jesz, a ja ci powiem kim jesteś“ zmienić chyba na inne „Powiedz mi w jaki sposób jesz...“, aby dać wyraz temu, co cywilizowane społeczeństwo nasze rozumie pod mianem „obiadu“. Zorganizowanie obiadu należy do trudnych zadań pani domu, wymaga i znajomości i pewnej taktyki kulinarnej, i pomysłowości niemałej i nigdy nieomdlewającej chęci uprzyjemnienia życia najbliższym. Bo i codzienny obiad, jako cząstka naszej egzystencji, wymaga niezaniedbywania pewnych koniecznych przepisów estetyki w jedzeniu. I mąż i rodzina z większą przyjemnością zasiądą do takiego stołu, który świadczyć będzie o dbałości troskliwej matki i żony. Dobry nawet kucharz nie ubierze ładnie półmiska, a pieczyste poda jakbądź — przed legóminą lub po takowej — jeżeli się go nie pokieruje rozumnie i nie przypomni mu co zrobić powinien.

Domowe zapasy będą dziś stanowiły tło obiadów, o których chcę pomówić. Niepotrzeba uciekać się do zamorskich przysmaków i przypraw, ażeby modnie obiad zorganizować. Zobaczmy naprzód jakie możemy mieć *menu* z zapasów spiżarnianych, które na wsi są pod ręką.

Obiad I.

Cesarska zupa
Karp na niebiesko
Potrawa z kaczek
Polędwica à la Béarnaise
Szpinak
Babka Savarin
Ser — chleb — masło.

Obiad II.

Zupa z podróbców
Paszteciki z mózgu
Ozór pieczony z sardelami
Pieczone przepiórki
Karczochy
Ryż z morelami à la Soubise
Owoce.

Obiad III.

Zupa buljonowa
(osobno podane ryż i ser tarty)
Szczupak à la maître d'hôtel
Cielęca główka w potrawie
Pieczone kapłony. Sałata
Kalafiory. Sos biały,
Zimny krem kawowy.

Obiad IV.

Barszcz czysty (osobno drobno siekane mięso wędzone — uszka)
Krokiety z farszem z kurcząt lub z mózgiem.
Pieczeń barania
Zielona fasolka
Sałata z raków w majonezie
Szarlotka na gorąco
Owoce.

Z tego spisu potraw widzimy, że pewne niezmienne reguły rządzą porządkiem w jakim one są zestawione. I tak: po zupie zawsze przychodzą paszteciki albo r y b a, którą podaje się całą, na gorąco, najczęściej w wodzie z jarzynami ugotowaną, osobno masło topione lub sos majonezowy i kartofle. Ryba jest modniejszą niż paszteciki. Z u p y podaje się (prócz tych, które są podprawiane) zupełnie czyste, klarowane; osobno do nich dają: ryż, ser tarty, podróbce drobno posiekane, makaron włoski, grzaneczki, jarzyny; ale to wszystko nie powinno pływać w wazie. J a r z y n ę je się zawsze po pieczystem, a jeśli chce się podać zimny półmisek, np. tak zwaną sałatę z raków (w *menu* IV), która jest zwykłym majonezem przekładanym szyjkami z raków i zieloną sałatą, to daje się tę sałatę po jarzynie dopiero. Francuzi jedzą osobno sałatę zwaną *salade russe*, której przepis podaję niżej na żądanie, a zawsze po jarzynie dopiero, przed samą legóminą.

Stół — zwłaszcza o tej porze roku i to na wsi — najmodniej ustroimy kwiatami. W Paryżu róże są najulubieńsze, można jednak używać innych kwiatów i liści kolorowych, z których zrobić wieniec — np. z niebieskiej lobelji, albo z ponsowej alternantery i białego gnafaljum — i tym wieńcem środek stołu ubrać, kładąc go blisko nakryć dokoła obrusa. Pomiędzy nakryciami tu i ówdzie stawia się prócz tego drobne bukieciki, a w samym środku stołu niewysoki koszyk ze złoconej trzciny, z dużą zgrabną rączką, napełniony pachnącemi kwiatami. Przy każdem nakryciu stawia się szklankę i kieliszek na zwykłe wina; cięższe wina podaje się na tacy w kieliszkach, które roznoszą dokoła stołu. Stołowe wino, nie we flaszkach lecz w karafkach, ustawia się na stole, na którym ani masła ani chleba nie widać; natomiast piramidalnie ułożone na płaskich półmiskach piękne owoce zajmują miejsce po obu stronach złoconego koszyka.

Jak już nieraz wspominałam, jadalni nie oświeca się wiszącą lampą; wyszła ona z mody dlatego zapewne, że sufity dzielą się na „pola“, a nie maluje się ich jak dawniej z jednem kołem na środku czyli rozetą; tych rozet jest dziś dwie lub trzy na jednym suficie, stosownie do wielkości pokoju. Lampa więc nie może wisieć w środku nad samym stołem. Kandelabry ją zastępują, a łagodne ich światło o wiele przyjemniej działa na zmysły.

Niemodnemi są również kompoty, niemodnemi ryby w majonesach, podawane po zupie, ani „auszpik“, nie modną wódka przed zupą. Modnem za to jest podanie ptaszków pieczonych, na srebrnych długich szpilkach, albo rożenkach, z którymi układają się na półmisku. Te rożenki łatwo zastąpić niklowymi. Do owoców dają się małe noże srebrne, lub szklanne, talerzyk i serwetka. Czarną kawę pije się w salonie. Sama pani domu nalewa ją i gościom podaje. Główną rzeczą przy modnym obiedzie są osobne sosy i przystawki. Podaję tu kilka przepisów.

S o s b i a ł y d o k a l a f i o r ó w, kalarepy: z łyżki masła i pięknej białej mąki zaprażkę zrobić, rozprowadzić śmietanką, gdy zgęstnieje, rozprowadzić powtórnie do rzadkości dobrem mlekiem; bić na ogniu, póki nie zgęstnieje powtórnie, posolić, dodać ziarnko pieprzu, trzymać w cieple aż do podania na stół. Powinien być gęsty jak śmietana.

S o s p r z e z A n t o n i e g o C a r ê m e do szczupaka. Zaprażkę zrobić rumianą, rozprowadzić ją rosołem, przefasować, dodać potem łyżkę świeżego masła, pietruszki drobno posiekanej, gotować przez 15 minut bardzo wolno. Do zaprażki dolewa się także białego wina.

S o s à l a p é r i g o u r d i n e, do potrawek: Posiekać chudej szynki kawałek, jedną cebulę i 4 białe cebulki, to udusić razem w maśle aż do zrumienienia, dodać parę ziarnek pieprzu, dobry kieliszek Madery, wysadzić do połowy, poczem rozprowadzić łyżeczką ekstraktu Liebiga, łyżką buljonu, jeszcze raz wysadzić, przefasować, dodać pokrajanych pieczarek, zagotować.

S a ł a t a nazwana S a l a d e r u s s e. Dużą łyżkę musztardy, 3 łyżki białego wina, 2 łyżeczki buljonu z drobiu, 2 łyżeczki mocnego octu, 5 łyżeczek oliwy, szczyptę papryki, soli, pieprzu, razem wymięszać i tem zaprawić długo mięszając d u ż ą ł y ż k ę rozgotowanej fasolki białej, drobno posiekanych buraków, marynaty, kartofli, sardelek, czerwonej kapusty octem zaprawionej, (wszystkiego biorąc po łyżce, gdy już usiekane) i 2 łyżki kawioru.

D r u g a p o d o b n a s a ł a t a robi się w następujący sposób: 4 gotowane żółtka rozprowadzić oliwą, dodać octu, trochę musztardy, trochę soli, powinien z tego być gęsty sos. Osobno posiekać suchych, gotowanych grzybów, gotowanej miękko fasolki, kartofli, selerów tyle, ażeby po usiekaniu wszystkiego było po dużej łyżce kuchennej, dodać posiekanego 1 śledzia, 3 sardelki i garść gotowanej, całej, octem skropionej brokułki, razem wymięszać z zaprawą długo przerabiając tę doskonałą sałatę. Szyjki z raków i drobno posiekane zimne pieczyste jakiekolwiek, nadzwyczaj dodaje jej smaku, także ryba zimna, posiekana. Mięsa i ryby wziąć po łyżce.

P o l ę d w i c a sposobem francuskim à la Béarnaise. Wyżyłowaną polędwicę naszpikować głęboko czosnkiem, a po wierzchu słoniną i zamarynować w białem winie z dodatkiem kilku cebul i główką czosnku, pietruszki, pieprzu w ziarnkach, gwoździków, soli, bobkowych liści — poleżeć w tej marynacie musi przez 24 godzin. Zanim da się na rożen dobrze obsuszyć polędwicę w serwecie, prędko piec na mocnym ogniu, aby zachowała całą soczystość. Jeśli waży 2 kilo, piec przez 60 minut, jeśli mniej, 45—50 minut wystarczy, dłużej piekąc zanadto się ją wysuszy. Skrapiać polędwicę marynatą i bulionem podczas pieczenia. Osobno zrobić lekko rumianą zapraszkę z tłustości gęsiej i białej mąki, rozprowadzić, przez połowę biorąc wino białe i bulion, dodać garść cebuli białej drobno posiekanej, ząbek czosnku na sicie skrobany, tyleż siekanej pietruszki, szczyptę papryki, pieprzu, łyżeczkę bulionu i 3 obrane pomidory. Po pół godzinnem gotowaniu przefasować i trzymać w cieple nie gotując więcej, w chwili podania dodać glaz z pieczystego. Obłożyć polędwicę uduszonemi pomidorami w winie. Sos osobno.

Nie jest to potrawa odpowiednia dla wszystkich żołądków, ale smak jej zadowolnić może najwybredniejszego smakosza, a przyprawa zupełnie nowa, należy do modnych wymysłów francuskiej kuchni.

C e s a r s k a z u p a: Na mocny rosół sypać, gdy się tenże gotuje, tapiokę, licząc maleńką łyżeczkę na osobę. Osobno rozbić tyle żółtek surowych, ile jest osób na obiedzie, z taką samą liczbą łyżek śmietany. Na te żółtka i śmietanę, gdy dobrze ubite w wazie, wlać gorący rosół i zaraz podać. Zupa wyśmienita.

Kronika.

Lwów, dnia 5 września.

Dary. N. Pan udzielił z swojej prywatnej szkatuły gminie Baryłów powiatu brodzkiego, zapomogę 100 zł. na budowę szkoły.

Wybory sejmowe. Uzupełniając telegram wczorajszy o wyborze posła na Sejm krajowy z miasta Stanisławowa, dodajemy, że kontrkandydatem dr. Bilińskiego był tameczny notarjusz dr. Henryk Zathej, który otrzymał 88 głosów.

O równocześnie przeprowadzonym wyborze w Jarosławiu otrzymaliśmy telegram tak późno, że mogliśmy go umieścić tylko w jednej części nakładu. Tu więc powtarzamy, że został tam wybrany jednogłośnie 335 głosami p. Karol Bartoszewski.

Wybór posła do Rady państwa z miasta Lwowa w miejsce dra Karola Lewakowskiego został rozpisany przez namiestnictwo na 16 października rb.

Slub p. Juljusza Kadyja praktykanta konceptowego w c. k. Namiestnictwie z p. Janiną Zadurowiczówną, córką Grzegorza i Julji z Torosiewiczów odbędzie się dnia 8 b. m. w archikatedrze ormiańskiej.

Od p. Adama Skrzyńskiego posła na Sejm z kurji włościańskiej powiatu gorlickiego, otrzymujemy odezwę, którą on rozesłał swoim wyborcom. Odezwa ta opiewa:

„Ważna i doniosła sprawa wykupna propinacji, wejdzie jako przedłożenie rządowe do Sejmu, podczas obecnej sesji.

W poczuciu obowiązku poselskiego pragnąc, porozumieć się z Szan. wyborcami i mieszkańcami pow. gorlickiego, mam zaszczyt zaprosić na zgromadzenie, które się odbędzie w piątek 7 września 1888 r. w sali magistratu m. Gorlic o godzinie 3 po południu.

Z poważaniem
Adam Skrzyński.

Kierownikiem artystycznym Residenz-teatru w Berlinie został p. Dr. Rafał Lewenfeld, warszawianin, redaktor tygodnika teatralnego w Berlinie p. t. *Dramatische Blätter* Dr. Lewenfeld napisał dawniej biografję Łukasza Górnickiego.

Polemika dziennikarska. Zanotowaliśmy wczoraj polemikę jaka się toczy między dwoma petersburskiemi pismami, *Nowem Wremieniem* i *Nowostami*. Polemika ta ma grunt czysto osobisty, tak jak większa część polemik dziennikarskich. Idzie bowiem o prenumeratę. Ale te dwa pisma toczą od tylu już lat bój tak zawzięty, zwłaszcza w ostatnich paru miesiącach, że w końcu na ich spór zwróciła uwagę cała Rosja i cała rosyjska prasa. Owóż *Gazeta Petersburgska* donosi, że wzięła roczniki obu tych pism i obliczyła, ile które z nich powiedziało drugiemu impertynencyj w ciągu ostatnich pięciu lat. Okazuje się tedy że *Nowosti* wysłały pod adresem *Nowego Wremienia*: „Łajdackie pismo“ — 45.140 razy; „to już nie faryzeuszostwo, ale nikczemność“ — 13.876 razy; „to już nietylko nikczemność, ale i faryzeuszostwo“ — 35 489 razy; „idjotyczne pismaki“ — 44.232 razy; „zmiana frontu“ — 1,325.062 razy; etc. Natomiast *Nowoje Wremia* wystosowało do *Nowosti*: — „plugawe żydy“ 30,158.329 razy; „łapserdak“ — 22.315 razy; „główki czosnku“ — 14.288 razy; „obłazłe pejsy“ — 7.309 razy etc.

W każdym razie miłe towarzystwo. Zaznaczyć jednak wypada, że kraje, w których już rozwinęły się i ustaliły stosunki konkurencyjne między dziennikami, nie miewają takich polemik. Naprzykład w Anglji nigdy dzienniki nie toczą między sobą takiego rodzaju zapasów brudnych o prenumeratę. A aby nie czuć do tego nigdy skłonności, uchwaliły nigdy siebie nawzajem nie cytować. Można tedy np. czytać *Times* przez lat dziesięć z rzędu i nie dowiedzieć się że w Londynie istnieje jeszcze *Standard*, *Morning Post*, *Daily News* etc. W tych dziennikach również nigdy nie ma wzmianki o *Timesie* lub jakiem innem londyńskiem piśmie. Cytują one francuskie, niemieckie, polskie, włoskie, rosyjskie, wszelkie, jakie są na kuli ziemskiej, ale nigdy nie zacytują żadnego londyńskiego pisma, ani też nie dadzą do zrozumienia, że jakieś jeszcze w Londynie wychodzi pismo.

„Po co mam mojemu konkurentowi robić reklamę? — powiada taki redaktor londyńskiego dziennika. Napiszę o nim, pochwalę go czy zbesztam, to na jedno wychodzi, zawsze mu zrobiłem bezpłatną reklamę i wielu moich czytelników popchnąłem do tego, że powiedziało sobie: — „a no, warto zobaczyć co też tamten odpowie.“ To rzekłszy, zacznie jego pismo czytać, nabierze gustu i porzuci czytać mój dziennik.“

Z Rady miejskiej. Pierwsze po dłuższych ferjach posiedzenie Rady miejskiej odbyło się wczoraj w komplecie 50 radnych pod przewodnictwem p. Mochnackiego. Po przyjęciu do wiadomości pisma dziękczynnego komitetu V zjazdu przyrodników za wspaniałe przyjęcie przez gminę, uchwaliła Rada podziękowanie komendzie 30 pułku za urządzenie koncertu na rzecz ubogich miasta, który przyniósł 217 zł. dochodu.

Następnie uchwalono wniosek nagły p. r. Bodyńskiego z prośbą do ministerstwa handlu, ażeby w celu uwzględnienia przedsiębiorców krajowych, budowę drugiego toru na kolei Karola Ludwika podzielono na mniejsze losy.

Przy szkole ludowej ruskiej postanowiono kreować paralelki z wykładowym językiem polskim, a to z tego powodu, iż szkoła dominikańska z dniem 1 b. m. została zwiniętą.

Przeciw orzeczeniu ministerstwa oświaty w sprawie obowiązku klasztoru OO. Dominikanów i Franciszkanów utrzymywania 4-klasowej szkoły ludowej, uchwaliła Rada wnieść zażalenie, a zarazem w drodze administracyjnej zażądać wstrzymania egzekucji tego orzeczenia.

Instytutowi ubogich chrześcijan wyasygnowano subwencję w kwocie 2000 zł.

Młyn nad stawem Pełczyńskim wydzierżawiono p. Klarfeldowi.

Uchwalono budowę kanału betonowego w ulicy Korytnej. Połowę kosztów budowy mają ponosić interesowani właściciele kamienic położonych przy tej ulicy.

W końcu uchwalono budowę kanału betonowego w ulicy Trzeciego maja i to jeszcze w tym roku. Koszta budowy wyniosą 5687 z której kwoty 2950 mają uiścić strony konkurujące.

Artysta malarz Seweryn Obst, który ubiegłej zimy zaniemógł na oczy w skutek nadmiernej pracy, powrócił już zupełnie do zdrowia. Artysta ten znany jest szerszej publiczności ze swoich szkiców z życia huculskiego. Studjował on przez kilka lat na miejscu huculów, ich obyczaje i stroje, a szkice jego w tym kierunku wyrobiły mu imię w świecie artystycznym.

Za pobytu cesarza Franciszka Józefa w Galicji mogliśmy podziwiać prace etnograficzno-artystyczne p. Seweryna Obsta na wystawie w Kołomyi. Szkice jego z tej wystawy, robione przeważnie akwarelą a z sumienną wiernością etnograficzną oddane, zostały rozkupione przez muzeum przemysłowe miejskie we Lwowie, przez Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, hr. Reja, kniazia Puzynę i wielu innych.

Obecnie maluje ten artysta przeważnie olejno, a dwa jego olejne obrazy z życia huculskiego zostały niedawno zakupione przez zjednoczone Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

W pracowni jego artystycznej przy ulicy Sakramentek można oglądać rozpoczętych parę prac olejnych, z których miłe robi wrażenie obrazek przedstawiający idyllę z gór Pokucia; na innej sztaludze wpada w oko śmiało podmalowany portret męski.

Artysta ten, lubo nosi nazwisko niemieckie, jest Polakiem i pochodzi po kądzieli ze szlachty brzeżańskiej.

Tadeusz Pepłowski.

Rożniatów. Na restaurację spalonego kościoła obrz. łać. w Rożniatowie na ręce podpisanego złożyli państwo: Michalina Terlecka ze Lwowa zł. 5, Michał Terlecki ze Lwowa 5, Ludwika Sabatowska z Rożniatowa 5, Helena Malicka ze Swaryczowa 5, Zuzanna Grusiowicz ze Lwowa 2, Walerjan Czajkowski ze Świerza 10, N. N. z Krakowa 15, Parafjanie obrz. ł. z Wojniłowa 6, ks. Jan Korczyński z Wojniłowa 1, ks. Franciszek Kalewski 1, parafjanie obrz. ł. z Doliny przez ks. kanonika Berwida 38.95, Bronisław Brzuza w Rożniatowie 5, L. G. z Łańcuta 2, ks. Antoni Sokalski ze Słobódki 2, Grzegórz Mielnik 0.20, urząd parafjalny w Brzeszerach 3, J. Borecki ze Stanisławowa 3, M. Mikus ze Lwowa 2, ks. Kalikst Turkuł pleban z Jazłowca 4, Medwejowie z Morszyna 8. Franciszek Berwid ze Spasa 5, Franciszek Bönsch ze Strutyna niżnego 10, Antoni Sabatowski sędzia w Rożniatowie 5, Bronisława Gierowska z Chodorowa 2, razem 144 zł.

Oprócz powyższych datków pieniężnych darował na pokrycie prowizorycznym dachem p. Jan Kowalski z Łdzian 50 desek, a p. Jan Schneider z Równi dwa tramy miękkiego drzewa.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom przesyła podpisany serdeczne „Bóg zapłać!“

Ks. Ludwik Babik
pleban obrządku łać.

Ze szkoły ormiańskiej. Donieśliśmy już o wpisach na kurs uzupełniający w ormiańskiej szkole wydziałowej, obecnie dla dokładności podajemy spis przedmiotów i wykaz profesorów, a zdaje się, że to starczy za wszelkie zachęty do zapisywania się.

Mianowicie wykładają:

Etykę ks. Szczepański, literaturę powszechną prof. Próchnicki, język niemiecki prof. Czarnecki, język francuski i estetykę prof. Amborski, pedagogję i i kosmografję prof. Żuliński, historję powszechną j polską prof. Tatomir, higienę dr. Pawlikowski.

Wykłady odbywają się tylko po południu, a rozpoczynają się dnia 15 bm.

Zmarli. Emilja z Klausalów Strutyńska, żona profesora gimnazjalnego, w 25 roku życia, — Ignacy Łagodziński, członek inwalid Towarz. „Gwiazdy“, w 65 roku życia, zmarli we Lwowie.

Z Brodzkiego nam piszą:

„Państwo Toporów z Horbaczem i Lasowem w powiecie brodzkim, majątek przeważnie lasowy zawierający około 11.000 morgów lasu a około 5.000 morgów gleby ornej, należący niegdyś do Jordanów, nabył swojego czasu na własność ks. de Ligne ożeniony z ks. Lubomirską. Przed trzema laty w drodze spadku po księciu de Ligne przeszła Toporowszczyzna na arcyksiężniczkę Izabellę żonę arcyksięcia Fryderyka, zaś w dniu 16 sierpnia b. r. nabył dobra te Władysław hr. Baworowski z Ostrowa.

Władysław hr. Baworowski z Ostrowa, dziedzic dóbr Budzanów-Smolanka z Cezarówką, Skomorochy, Uście biskupie i nabytych od masy Blüchera de Wahlstatt syna słynnego wodza niemieckiego w czasie wojen z Napoleonem I dóbr Germakówka, przez zakupno Toporowszczyzny obejmującej 16.000 morgów stał się jednym z największych właścicieli dóbr ziemskich w Galicji. Ogromnej tej fortuny Władysław hr. Baworowski nie odziedziczył, lecz skupił ją pracując gorliwie bez wytchnienia na roli zdala od wielkiej areny publicznej, na której nigdy nie występował.

Lasy w Toporowszczyźnie prowadzone są racjonalnie, a zatem zaszanowane. Zasługa to rządzcy pełnomocnego p. Michała Kokurewicza, który od roku 1857 do tej chwili administruje dobrami temi i cieszy się nietylko uznaniem swych możnych służbodawców, lecz ogólnym szacunkiem obywatelstwa okolicznego.

Nowy nabywca uznał zasługi tego zacnego i poczciwego plenipotenta bo nietylko, iż go na posadzie od 31 lat piastowanej zatrzymał, lecz nadto dotację jego znacznie podwyższył“.

Wielce nas ucieszyła powyższa przez szanownego korespondenta nadesłana wiadomość. Przywykliśmy bowiem tylko do doniesień, iż ten lub ów, większy lub mniejszy majątek przeszedł w obce lub co gorsza w żydowskie ręce. Mówimy co gorsza w żydowskie ręce, bo niestety, jeśli żyd nabędzie majątek, to nietylko że nie da obok siebie żyć nikomu, lecz nadto prowadzi gospodarstwo takie, że tylko pożal się Boże. Jedenaście tysięcy morgów lasu! O! gdyby do niego była się dobrała siekiera, którego z braci Izraela!

Z Przemyślan nam piszą:

„Przez zemstę wzniecono pożar dnia 3 b. m. przed południem w Lipowcach. Pożar ten zniszczył 19 gospodarstw złożonych z przeszło 50 budynków z wszystkiemi zapasami zboża. Powodem do zemsty była ta okoliczność, że pewna sąsiadka zganiła 10-letniego chłopca za zrywanie maku. Chłopak ten rozgniewany poszedł do chałupy po zapałki i zapalił mak, który pod strzechą się suszył. Tłomaczył zaś sobie tak: „koły ne choczy daty zjisty, to nech jej horyt“.

Zgromadzenie wyborców w Sanoku, zwołane na dzień wczorajszy przez posłów pp. Gorajskiego, Gniewosza i Kozłowskiego, wysłuchawszy sprawozdania pp. Gniewosza i Kozłowskiego w sprawie wykupna propinacji, uchwaliło, że projekt rządowy nie jest do przyjęcia, a wszelką zmianę ustawy z r. 1875 uważa za szkodliwą.

Ze Strzelisk nam piszą: Tegoroczne wycieczki w Strzeliskach były niezmiernie ożywione. Cała okolica brała w tych zabawach towarzyskich żywy udział. Bawiono się zawsze ochoczo do białego dnia mimo ciągłych burz i ulewnych deszczów a młodzież obojga płci hasała z werwą i niezrównanym zapałem jak nigdy przedtem. Liczni goście byli na-

der sowicie i szczodrze podejmowani przez uprzejmych gospodarzy WP. Ornsteinów, Łuckich, ks. Bilińskich, Gryzieckiego i Jasilkowskich. Cały szereg wycieczek skończył się u WP. Łuckich w uroczej Mełnie, gdzie osobliwszą niespodzianką były sztuczne ognie własnego dworskiego wyrobu. Iskry i płomienie buchały jak z prawdziwego Wezuwiusza, odbijając się prześlicznie od tła gór, mieszczących w sobie cenne wykopaliska z epoki diluwialnej.

Przy tej sposobności notujemy, że w Mełnie bawił niedawno p. Marjan Łomnicki profesor IV. gimnazjum we Lwowie, który podjął w ostatnich dniach sierpnia wycieczkę naukową w okolice Rohatyna. Rezultatami jej są cenne i niezwykłe wykopaliska przywiezione przez p. Ł. do Lwowa. Bawiąc w Mełnie, wydobył on z piasku dyluwialnego, pod wiszarem skały, z której wyrabiano kamienie młyńskie, bardzo dobrze zachowane części szkieletów, należących do 5 niedźwiedzi jaskiniowych, tudzież zęby współcześnie żyjącej hyeny jaskinowej. Z tego samego miejsca, przed 8 laty, przywiózł p. Łomnicki całą głowę niedźwiedzia jaskiniowego i dwie czaszki hyeny jaskiniowej. Wykopaliska te złożył pan Łomnicki w mezeum imienia Dzieduszyckich.

Z Brodów nam piszą: We wsi Suchowola odległej o milę od nas, postanowili chłopi pożegnać się uroczyście z wódką i w tym celu urządzili sobie w dniu 31 z. m. jako w wiglję podrożenia wódki taką pijatykę, że niestety kosztowało ona jedno życie ludzkie. W domu Warwarki Kuk zgromadziło się kilku sąsiadów, a wódka lała się strumieniem.

Jeden z obecnych chcąc sobie w podochoconym stanie fajkę zapalić, rzucił zapaloną zapałkę, która wnet zapaliła rozlaną wódkę. W mgnieniu oka ogarnęły płomienie całą chatę Warwarki, a ona była już tak pijaną że uciekać nie mogła, i stała się pastwą płomieni.

Dzięki energji stacjonowanego tu żandarma Stańki, który natychmiast na miejsce katastofy przybył i trzeźwych jeszcze chłopów do gaszenia zmusił, udało się ogień zlokalizować i obronić całą wieś, gdyż z powodu wiatru mogła ona snadno zgorzeć do szczętu.

Ad. Le.o.

W Zagorzanach na linji z Nowego Sącza do Nowego Zagórza otwartą została c. k. stacja telegrafu połączona z urzędem pocztowym od dnia 1 września b. r. z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

W Rożniatowie i Perechińsku otwarte zostały dnia 3 września stacje telegrafu połączone z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Panika w teatrze. Z Brzeżan nam piszą: W grodzie Sieniawskich, uwiecznionym powieścią Słowackiego o Janie Bieleckim, zdarzył się w tych dniach wypadek paniki, która, gdyby nie stłumiona w zarodzie, fatalne byłaby za sobą pociągnęła skutki.

Bawi tam teraz subwencjonowany przez kraj teatr ruski Biberowicza, cieszący się z powodu starannej gry i dobrej wystawy sztuk powodzeniem. W niedzielę dnia 2 bm. grano ukraińską sztukę M. L. Kropiwnickiego p t. „Przez zawiść w kajdany“. Po drugiej odsłonie w czasie antraktu po za spuszczoną kurtyną upadła na scenie lampa naftowa. Zajęła się podłoga na scenie, po za kurtyną wszczął się ruch i alarm, a wśród publiczności, do której doszło nieco dymu i hałasu, zaczęto wołać „pali się“ i w jednej chwili powstał przestrach paniczny. Dodać należy, że sala była zapełniona, bo zjechało się wielu księży z okolicy z rodzinami.

Co żyło zerwało się na równe nogi i poczęło gwałtownie cisnąć się ku wyjściu, przewracając i łamiąc krzesła, wśród krzyku dzieci, mdlenia kobiet itd. Dopiero niezwykła w takich razach przytomność umysłu p. Józefa Zaleskiego c. k. komisarza powiatowego, który w charakterze urzędnika pełniącego służbę był na przedstawieniu, ocaliła sytuację. Wyskoczył on na krzesło i gromkim głosem zawołał, że nie ma niebezpieczeństwa i żeby nikt się z miejsca nie ruszył. Energiczny ten rozkaz poskutkował. Uspokoiło się i równocześnie podniosła się kurtyna, a dyrektor teatru, który pojawił się na scenie zapewnił, że ogień został stłumiony, o czem publiczność zresztą sama naocznie przekonać się mogła.

W ten sposób klęska szczęśliwie odwróconą została. W zapełnionej szczelnie sali i w obec tego, że było tylko jedno wyjście, mogło przyjść do wielkiej katastrofy. Nie obeszło się jednak bez nieszkodliwych zresztą skaleczeń. Nadmienić należy, że policja miejska obecna w teatrze popisała się szybkiem zniknięciem z widowni nieszczęścia, a dyrektor orkiestry zamiast — jak to w takich razach bywa — dać znak do zagrania jakiego hucznego marsza, dał pierwszy przykład ucieczki.

Przytomność umysłu i opanowanie zbytniego przestrachu w tym razie ocaliło wielu od zguby, za co p. J. Zaleskiemu należy się wyrazić publiczne uznanie.

Nieszczęśliwy wypadek. Gustaw Topolnicki, urzędnik kolei czerniowieckiej, utonął dnia 30 z. m. kąpiąc się w Serecie pod Ickanami. Nieszczęśliwego porwał wir na rzece, który w tem miejscu już liczne pochłonął ofiary. Przed tygodniem w tem samem miejscu utonął pewien włościanin. Atoli dopiero po katastrofie, jaka spotkała ś. p Topolnickiego, umieszczono w fatalnem miejscu tablicę ostrzegającą. Zarządzono poszukiwania za ciałem nieszczęśliwego, dotychczas go jednak nie wyłowiono.

Cygara Boulangera. Znany generał francuski snać niezadowolniony jeszcze z popularności swego nazwiska, które przeszło na firmę dla krawatów, kapeluszy, kołnierzyków itd. postarał się świeżo o to, ażeby nazwisko Boulangera było jeszcze więcej aniżeli dotąd rozpowszechnione w ustach publiczności. Zawarł on mianowicie ugodę z pewnym holenderskim fabrykantem cygar, który zobowiązał się wyrabiać nowy ich gatunek pod nazwą cygar Boulangera. Cygara te będą miały w pośrodku ozdobną przepaskę z portretem generała. Dowcipnisie twierdzą, że generał już oddawna ludziom „ćmi.“

Najświeższym wymysłem modnym w Anglji jest zwyczaj nadawania kartom wizytowym, papierowi listowemu, porządkom tańców i menu obiadowym barwy, którą nosi w liberję przybrana służba domu z czego czasem wynika, że niektórzy lordowie piszą na szkarłatnym papierze, rozsełają szkarłatne karty wizytowe i mają lokai przybranych w szkarłatną liberję.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj zamiast zapowiedzianej operetki „Gasparone“ odegrano komedję Przybylskiego „Wicek i Wacek.“ Dzisiaj farsa Mozera i Schöntana (z niemieckiego) p. t. Z przyjemnością. Jutro: „Halka“ występ nowo angażowanego tenorzysty p. Jerzyny w partji Jontka.

Część ekonomiczna.

= **Bank krajowy** Królestwa Galicji i Lodmerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. — Stan z dniem 31 sierpnia rb.: Asygnaty i czeki zł. 1,207.054·83; emisje: *a*) 4½procentowe listy zastawne 14,229.000, *b*) 5procentowe obligacje komunalne I em. 1,300.000. Razem 15,529.300.

= **Gorzelnictwo w Austro-Węgrzech.** W datach statystycznych ogłoszonych przez centralne biuro państwowe znajdujemy ciekawe cyfry o rozwoju przemysłu gorzelnianego w Austro-Węgrzech.

W kampanji z r. 1886/7 było w ruchu gorzelni:

W Austrji niższej	3 241
„ Austrji wyższej	1.659
„ krajach alpejskich	29.844
„ Dalmacji i Styrji	8.715
„ Czechach Morawie i Szląsku	1.165
„ Galicji i Bukowinie	626
„ Węgrzech i Siedmiogrodzie	59.469
„ Kroacji, Sławonji	43.858
Ogółem	148.577

Z tej liczby było:

4	gorzelnie płacące wyżej	400.000 zł. rocznego podat.
15	„ „ „	200.000 „ „ „
13	„ „ „	100.000 „ „ „
68	„ „ „	20—100.000 „ „
1519	„ „ „	1.000 „ „ „

Z tej ogólnej liczby 1619 gorzelni opodatkowanych po nad 100 zł. rocznie przypadło na:

Austrję niższą	13
„ wyższą	1
Kraje alpejskie	18
Czechy, Morawję, Szląsk	415
Galicję i Bukowinę	615
Węgry i Siedmiogród	556
Kroację, Sławonję	1

Dochód z opodatkowania gorzelni przyniósł do skarbu państwa 19,298.691 zł., z czego przypadło na Austrję 9,369.340 zł., na Węgry 9,899.351 zł. W Austrji złożyły się na powyższy dochód:

Galicja z kwotą	3,532 869 zł.
Czechy, Morawy, Szlązk	2,539.559 „
Austrja niższa	1,137.675 „
Reszta krajów koronnych	2,159.237 „

Ogólna produkcja spirytusu wyniosła doliczając nieopodatkowane nadwyżki 2,850.000 hektolitrów czyli po 7 litrów na jednego mieszkańca.

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków 4 września.

Przyczyny, jakie na ustalenie tendencji i podniesienie cen zboża wpłynęły dotychczas, pozostały niezmienione, a skłonienie kolei Karola Ludwika przez rząd do przyznania refakcyj dla zboża krajowego — jeżeli się prawdziwem okaże — powinnoby na dalszy rozwój handlu zbożowego u nas korzystnie oddziałać.

Pomimo to — z wyjątkiem jęczmienia, który znowu po cenach wyższych był poszukiwany — odbyt na dzisiejszym targu na Kleparzu był w ogóle mniej łatwy jak dotychczas. Ponieważ jednak przyczyną tego były tylko chwilowo znacznie zwiększone dowozy i następujące święta żydowskie, przeto spodziewać się należy, że stałe usposobienie utrzyma się i nadal, tem bardziej że i za granicą mimo chwilowych fluktuacyj cen stała tendencja zyskuje przewagę.

Chociaż obroty były stosunkowo mniejsze, ceny utrzymały się niezmienione, a niektóre gatunki płacono nawet drożej.

Płacono za pszenicę białą 7.50 do 8.25, czerwoną 7.30 do 8.15, żółtą 7.30 do 8.10; żyto 5.75 do 6.20, jęczmień 5.50 do 7.—, owies 5.30 do 5.80 (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 3 września.

Dzisiejsza prolongacja obudziła poważne obawy, głównie dla tego, że przez przeważną część spekulacji czynioną była na siedm dni naprzód. Obawy te były płonne, gdyż dziś nie było braku gotówki, a banki ułatwiające report dostarczały jej obficie na 4 i 4½ prct. To umocniło tendencję i ożywiło ruch, który się głównie objawiał w papierach drugorzędnych, przy zaniedbaniu papierów międzynarodowych, które też w skutek tego ku zniżce dążyły lub stagnowały. Papierami dziś najsilniej popieranemi były akcje czeskich kolei, dla swoich korzystnych wykazów brane w opiekę przez Berlin. Cały szereg tych akcyj poszedł dziś znacznie w górę, gdy z galicyjskich jedynie kolej węgiersko-galicyjska zyskała nadwyżkę a Karola Ludwika w obec refakcji dla zboża galicyjskiego znów usunęła się w dół o ¾ zł.

W efektach przemysłowych akcje tytoniowe podawano w górę, bo spodziewano się pomyślnego sprawozdania za miesiąc sierpień, a obok nich awansowały także Alpiny, w skutek pogłosek o dokonywującej się sprzedaży dużych kompleksów lasu, należących do tego konsorcjum, jak nie mniej praskie, ze względu na pogłoski o pomyślnym bilansie przedsiębiorstwa za pierwsze półrocze.

Mimo wiadomości z Berlina, która niepokoiła tameczne sfery finansowe, głoszącej, że kierunek spraw zagranicznych Niemiec ma być oddzielony od urzędu kanclerskiego i powierzony osobnemu ministerstwu, Berlin nie wypuścił dziś z swojej opieki Länderbanki, które też znów, jedyne wśród papierów bankowych, zdobyły silniejsze kursa.

W rentach, mimo żywszego popytu, kursowe zmiany były bardzo nieznaczne. Waluty cofnęły się.

Dziś ogłoszony bilans Banku austro węgierskiego za sierpień wykazuje wybitne podniesienie się ruchu pieniężnego, który w roku bieżącym objawił się wcześniej, niż w latach poprzednich. Kiedy bowiem stan obiegu banknotów z końcem sierpnia br wykazuje zwiększenie o 16 mil. zł., to w r. 1887 dopiero w dniu 16 września zwiększył się obieg banknotów o 10 miljonów zł. Śladem tego portfel banku w skutek większej ilości eskontowanych weksli i efektów wzrósł obecnie o 14 9 mil. zł., a lombardowe pożyczki zwiększyły się o pół mil. zł.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 313·90, węgierskie 306 75, anglobanki 109 50, uniony 214 50, bankvereiny 97 50, laenderbanki 241·75, ludwiki 210·25, czerniowieckie 224·—, renta papierowa 82·05, srebrna 83 —, złota austrjacka 111 80, 5% papierowa 98 05, złota węgierska 101·85, 5% papierowa 91 75, ruble 1 22½.

= **Z wiedeńskiego targu bydła.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3799 sztuk opasowego, 540 sztuk chudego i 1323 sztuk z paszy. Ogółem 5662 sztuk bydła. — Między temi z Galicji przypędzono 545 sztuk opasowych i 244 sztuk chudych, z Bukowiny 923 sztuk opasowych i — sztuk chudych. — Ogólny przypęd był o 896 sztuk większy niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 92 sztuk więcej. — Przebieg targu był mało ociężały, a ceny spadły o 1 do 2 zł. — Nie sprzedano 82 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 do 57 zł., towar przedni po 58 do 60 zł., wyjątkowo 60 do — zł.; węgierskie woły opasowe po 48 do 56 zł., towar przedni 57 do 59 zł., wyjątkowo — do — zł., a z innych krajów koronnych woły opasowe 50 do 57 zł., towar przedni 58 do 61 zł., wyjątkowo — zł.; krowy 48 do 52 zł., buhaje 47 do 52 zł. za centnar metryczny towaru zabitego; bydło chude płacono po 21 do 116 zł. za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

O zgromadzeniu wyborców, zwołanem do Sanoka przez posłów sejmowych pp. Gniewosza, Gorajskiego i Kozłowskiego, celem porozumienia się w sprawie wykupna propinacji otrzymujemy przed samem zamknięciem dziennika następną relację:

Zwołane na dziś (4 b. m.) zgromadzenie wyborców z kurji większych posiadłości odbyło się bardzo licznym udziale obywatelstwa. Prócz posłów z tutejszej kurji, przybyli również poseł sejmowy p. K. Bobczyński i poseł do Rady państwa p. L. Grotowski, marszałkowie powiatowi: Feliks Gniewosz, Arbański, Trzciński, Dydyński, a dalej wyborcy: Wiktor, Jordan, Żurowski, Poźniak, Reitenstein, Hołyński, Konarski, Szeliski, Morawski, Janowski, Wasilewski, Nanowski, Ziętarski, Porębalski, Słonecki, Wł. Kraiński, Adamski, Michiewicz, br. Bess, Maksymiljan i Rafał Łepkowscy i wielu innych.

Przewodniczącym został wybrany przez aklamację marszałek sanocki p. Feliks Gniewosz, który udzielił głos posłowi Stanisławowi Gniewoszowi. Szanowny poseł w przemówieniu wyczerpującem i gruntownie opracowanem, przedstawił obecnym rządowy projekt wykupu propinacji i zakończył wnioskiem, aby wyborcy stojąc na gruncie ustawy z r. 1875, oświadczyli się przeciw rządowemu projektowi. Wniosek ten poparli posłowie Gorajski i Kozłowski, a po przeprowadzonej rozprawie zapadła jednomyślnie, i wśród przez przewodniczącego, jako jednomyślnie powzięta, następująca uchwała:

„Zgromadzenie Wyborców Ziemi sanockiej po wysłuchaniu posłów swoich i zgodnie z nimi oświadcza, iż stoi niewzruszenie przy prawach ustawą krajową z 30 grudnia 1875 za zniesione prawo propinacji nam przyznanych i uważa wszelkie naruszenie tychże za szkodliwe, a projekt rządowy nie nadający się nawet do dyskusji. Wyborcy wzywają zatem posłów o energiczną obronę dobrze nabytych praw naszych a wyrażając tymże zupełne zaufanie, żywią przekonanie, iż jak zawsze tak i w tej, tak ważnej sprawie w miarę zmienionych okoliczności, ku dobru naszemu działać będą“.

Preliminarz funduszu krajowego za r. 1889, o którym wczoraj uczyniliśmy wzmiankę, przedstawia się w sumarycznem zestawieniu następująco:

W y d a t k i:

I	Koszta reprezentacji kraju	105,926 zł.
II	„ zarządu	240,370 „
III	„ leczenia	690.000 „
IV	„ szczepienia	56,900 „
V	„ sanitarne	7,000 „
VI	Zasiłki dla zakładów dobrocz.	14,674 „
VII	Na cele wykształcenia i ośw.	818,650 „
VIII	Utrzymanie pomników histor.	12,560 „
IX	Kwaterunkowe żandarmerji	86,348 „
X	Drogi krajowe	883,420 „
XI	Dotacje dla zakładów krajow.	632 „
XII	Wydatki na szupaśnictwo	25,000 „
XIII	Budowy wodne	194.409 „
XIV	Umorzanie pożyczek	506,266 „
XV	Na cele rolnictwa i górnictwa	217,763 „
XVI	Na cele przemysłu	100,407 „
XVII	Rozmaite wydatki	77,412 „
	Suma	4,038,137 zł.

D o c h o d y w ł a s n e.

I. Pozostałość z rachunków z lat ub.	
II. Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych	3,000 zł.
III. Dochody z dróg krajowych	217,080 „
IV. Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych	10,460 „
V. Zwroty zaliczek z lat ubiegłych	35,000 „
VI Zwroty pożyczek	4,172 „
VII. Dochody szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie	5,400 „
VIII. Dochody szkół i folwarku w Dublanach	46,229 „
IX. Dochody szkół i folwarku w Czernichowie	30,710 „
X, Dochody innych szkół rolniczych	13,980 „
XI. Zwroty za sprawdzanie rachunków aptekarskich	600 „
XII. Dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z roku 1866	16 085 „
XIII. Rozmaite dochody	52 317 „
Suma dochodów własnych	435,033 zł.

Z porównania wydatków z dochodami własnymi okazuje się niedobór w kwocie **3,603.104** zł., na pokrycie którego preliminuje Wydział krajowy nałożenie dodatku do podatków bezpośrednich po 35½ centa od sumy podatków bezpośrednich 10,200 000 zł., licząc wydatność jednego centa po 102 000 zł. (a nie po 103.000 zł.)

Dodatek ten przyniesie według tego obliczenia 3,621 000 zł., pokryje więc cały niedobór i pozostawi nadwyżkę kasową w kwocie 17.896 zł.

Niedobór w budżecie krajowym na r. 1888 wynosił 3,191.784 zł., wynik budżetu na r. 1889 jest więc niekorzystniejszym o 411 320 zł.

Głównym powodem tego niekorzystniejszego wyniku jest brak w preliminarzu na r. 1889 pozostałości kasowej z roku poprzedniego, a która w budżecie na r. 1888 wynosiła 226 406 zł.

Nadto wpływają na wynik niekorzystny zwiększone potrzeby w rub. VII na pokrycie niedoboru krajowego funduszu szkolnego o kwotę 75.766 zł. i w rubryce XIV na umorzenie pożyczek, w której preliminuje się więcej o 77.122 zł. Podwyższenie tej rubryki zaś tłumaczy się zaciągnięciem pożyczek na koszary i dla spółek wodnych w łącznej kwocie 1,144 300 zł., na ostatniej sesji sejmowej uchwalonych.

Wreszcie zwiększone nieco wydatki wykazuje rubryka IX na koszta kwaterunkowe dla żandarmerji o kwotę 4157 i rub. XVI na cele przemysłu o 6415 zł.

Zwiększenie to wydatków jest jednak zupełnie normalne, takiem, jak być powinno i nie może uledz i w przyszłości żadnej większej redukcji.

Mimo wykazanych oszczędności w niektórych rubrykach, jak rub. III wydatków na koszta leczenia o 3000 zł. mniej, niż w poprzednim budżecie, w rubryce X na drogi krajowe o 27.000 zł. mniej, w rubr. XV na cele rolnictwa i górnictwa o 14.797 zł. i innych drobniejszych — okazała się potrzeba tak znacznego podwyższenia dodatku krajowego, co jednak dla równowagi budżetu krajowego i w przyszłości będzie nie do uniknienia.

U s t a w a b u d o w n i c z a dla wsi nie wejdzie w tym roku pod obrady Sejmu. Wydział krajowy uchwalił na wczorajszej sesji nie przedkładać projektu Sejmowi, aż po uzyskaniu sankcji dla ustawy budowniczej dla 129 miast i miasteczek, której postanowienia mają w ścisłem pozostawać związku z ustawą budowniczą dla wsi. Nadto wychodził Wydział krajowy z zapatrywania, iż Sejm tegoroczny dla obfitości i ważności innego przygotowanego materjału nie zdołałby się uporać z tym projektem.

Telegramy „Przeglądu“.

Przemyśl 5 września. (pryw.) 133 głosujących. Lubomirski wybrany większością jednego głosu.

Londyn 5 września (pr.) Nowy ruch narodowy powstał w Walji. Liberalna federacja w Kandiffie potwierdziła postanowienie walijskiej rady narodowej, aby deputowani walijscy utworzyli osobną narodową frakcję w parlamencie.

Haaga 5 września (pr.) W skutek ciągłych rozruchów w posiadłościach wschodnio-indyjskich Holandji, otrzymał gubernator, który właśnie tam odjeżdża, polecenie zbrojnego stłumienia ruchów, którym przewodzą głównie tureccy ulemowie.

Rzym 5 września (pr.) Crispi publicznie oświadczył: „zaręczam, że pokój jest zapewniony. Wszyscy w Europie pragną go. Podejrzywanie łączone z moją wizytą u ks. Bismarka jest złośliwością.“

Londyn 5 września (pryw.) Zwrócono uwagę na następujące doniesienie *Standarda:* „Rozumie się samo przez się że o k r o p n a w o j n a d o j r z e w a, lecz nie zaraz ona wybuchnie, chybaby potrójna liga pokojowa ją postanowiła, a to w jakimś własnym interesie, lecz takiego interesu liga pokoju dziś nie ma“.

Paryż 5 września (pryw.) Parlament będzie zwołany na 9 października.

Berlin 5 września (pryw.) Z polecenia rządu wyda niebawem Sybel dzieło o utworzeniu nowego cesarstwa niemieckiego.

Wiedeń 4 września. *Fremdenblatt* pisze: — Dzienniki zajmowały się widocznie wskutek doniesień pism włoskich wiadomością, że w zasadzie zostało postanowione rewizytowanie króla włoskiego przez cesarza austrjackiego w Rzymie. Na podstawie dobrych informacyj możemy zapewnić, że w kompetentnych sferach nic o tem nie wiadomo.

Wiedeń 4 września. *Polit. Corresp.* donosi z Petersburga: Carowa po powrocie odwiedziła królowę grecką.

Wyjazd rodziny cesarskiej do Rosji południowej nastąpi prawdopodobnie jutro.

Pisek 4 września. Dziś w południe wyjechał cesarz wraz z następcą tronu wśród gorących owacyj ludności. Cesarz udaje się naprzód do Budziejowiec dotkniętych powodzią i tam się krótko zatrzyma, poczem wprost pojedzie do Wiednia.

Na dworcu obecni byli podczas odjazdu cesarza arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer, dostojnicy wojskowi i cywilni, oraz liczna publiczność. Cesarz wyraził burmistrzowi ponowne najwyższe swe uznanie z powodu przyjęcia, szczególnie zaś za wszystko co miasto wyświadczyło wojskom podczas fatalnej niepogody. Niemniej wyraził cesarz Filipowiczowi powtórnie swoje uznanie i zadowolenie.

O godzinie 2 z południa odbył się obiad dworski u arcyksięcia Albrechta, który o godzinie 4 ej wraz z arcyksiążętami Rainerem i Wilhelmem wyjeżdża przez Passowę do Wieselburga.

Filipowicz ogłosił rozkaz dzienny, zawierający najwyższe uznanie i zadowolenie cesarskie z powodu defilady 19-ej dywizji piechoty.

Dzisiaj pogoda przepyszna. Weltawa opada zwolna, ale statecznie.

Rjeka 4 września. Następczyni tronu Stefanja przybyła z rana do Zengg.

Praga 4 września. Najwyższy stan wody był tu z rana 227 ctmtr., teraz opada. Także z prowincji przychodzą już uspokajające wieści.

Rzym 4 września. Włoska łódź pakunkowa „Masseo Bruzzo“ zetknęła się wczoraj wieczorem na wodach pod Porto Maurizio z francuską łodzią pakunkową „Salvador“. O losie, jaki spotkał „Salvadora“ nic nie wiadomo. W płaszczu „Mattea Bruzza“ okazała się wielka dziura po nad linją wodną. Przy spotkaniu poniosło śmierć dwóch podróżnych, jeden został raniony.

Abbazzia 4 września. Król serbski wraz z następcą tronu przybył tu dzisiaj.

Wiedeń 5 września. Według doniesień dzienników powódź w Austrji Górnej zrządziła wielkie spustoszenia. W Ried, Obernterg, Waitzenkirchen, Riedau i Pigharting wstąpiła woda do domów i zalała szerokie uprawne pola zabierając nie zniesione do stodół płody. Mnóstwo mostów zerwanych, komunikacja w wielu miejscach przerwana. Szczególniej dotknięte są miejscowości Schwertberg i Josefsthal. Powódź zabrała kilka budynków, zniszczyła ogrody i zniosła całą stajnię z świniami. Także w Praegarten, Freistadt, Gallsgroh wylewy zrządziły wielkie szkody.

Z Budziejowic przychodzą podobne sprawozdania. Wiele domów mocno naruszonych, ulice pokryte żwirem i kamieniami górskimi. Kultury owocowe zniszczone, towary wartości setek tysięcy pod wodą.

Cesarz podczas wczorajszego zatrzymania się w Budziejowicach zwiedził zniszczone części miasta, pocieszał dotkniętych klęską, ofiarował na rzecz zalanych 5000 zł.

W Preszburgu porwała woda 11 okrętów, spoczywających na kotwicy i poniosła z sobą. Słyszano przeraźliwe wołania o pomoc. Kilka parowców odkomenderowano w drogę za porwanymi okrętami, z powodu jednak, że musiały dopiero rozpalać ogień pod maszyny, akcja pomocnicza została opóźnioną. Ludzie spodziewają się wielkiego nieszczęścia.

Madryt 5 września. Wczoraj podczas przejażdżki królowej po mieście rozbiegały się konie u jakiegoś powozu i uniosły go. Powóz ten uderzył przypadkowo o powóz, w którym jechała królowa regentka. Wypadek ten spowodował zgoła nieprawdziwą wieść, jakoby królowa regentka została zraniona.

Dijon 5 września. W Velars sur Ouche wykoleiły się i wpadły na siebie dwa pociągi. Dwanaście osób poniosło śmierć, dwanaście zaś ciężkie skaleczenia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 września 1888.

Hotel Żorża: R. hr. Wodzicki z Krakowa. W. br. Gostkowska z Czerniowiec. H. Głębocki z z Podola rosyjskiego. Z. Trzecieski z Dynowa. B. Rausch z Nürnberga. F. Lembcke z Hamburga. E. Grossmann z Neuchatel.

Hotel Francuski: Hr. P. Szuwałów z Petersburga. Hr. S. Szuwałów z Petersburga. T. Kriger z Petersburga. W. Bogdanowicz z Wybranówki. M S Koritschoner z Wiednia. St. Antonowicz z Szypowiec. P. hr. Czosnowski z Wołynia. B. Ujejski z Strzelisk. Wł. Łuszpiński z Komarna. K. J. Andrzejowski z Staregosioła.

Hotel Europejski: M. Filo z Genewy. H. Czajkoski z Bóbrki. B. Chrząszcz z Słowity. W. Wołodkowicz z Dobrowody. A. Słonecki z Zadurowa. G. Romer z Zabesca. B. Rozwadowski z Majdan.

Hotel Angielski: B. Skibniewski z Balic. L. Lityński z Żurawna. W. Czajkowski z Swirza. R. Krzyżanowski z Kijowa. J. Sirko z Gajów starobrodzkich. K. Wintoniak z Buska. W. Wojnarski z Gródka.

Hotel Warszawski: J. Dalewski z Brzeżan. J. dr. Żukowski z Brzeżan. A. Bugiera z Żywca. R. Jabłoński z Bursztyna. W. ks. Neronowicz z Rajtasowiec. L. hr. Starzyński z Podkamienia.

Hotel Langa: F. Kossowska z Dębowca. L J·ffe z Saaz. J. Krauss z Mad. J. Schneutka z Wiednia. L. Sabathil z Saaz. Dr. Czerlunczakiewicz z Przemyśla.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 września godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt	313·25	Węg. kolej półn. wschodn.	161·50
Alpiny	45·70	Wiedeńskie losy kom.	145·50
Kredyty węg.	306·—	Akcje tyton.	116·—
Anglobanki	114·75	Gal. obl. indem.	103·75
Uniony	216·40	Elbethale	196·—
Ludwiki	211·—	Länderbanki	245·25
Nordbahny	249·50	Renta zł. węg.	101·55
Lombardy	111·—	Banvereiny	100·50
Tramwaj	230·—	Renta wspól. pap.	91·35
Staatsbahny	2?4·—	Ruble	1·24—
Czerniowieckie	224·25		

Usposobienie spokojne.

Z zbożowych targów.

5 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6.45—7.35	6.45—7.25	6·35—7.15	6·50—7.—
Żyto	4.60—5.30	4.40—5.—	4.35—5.10	4.35—4.90
Jęczmień	4.——6.—	4.——5.80	3.65—4.60	4.20—5.05
Owies	4.50—5.25	3.75—4.45	4.——4.65	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4.80
Rzepak	10.50 12.—	10.—12 —	10.—11 85	10.—11.15
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	22.—26·—	20.—25.—	20.—.25 -	21.—25.—
Konic. biała	2.—35 —	30.—34 —	0.—34.—	31 —35 —
Konic. szwed	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

Okowita za 10·000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 32.— **Wiedeń** 5 września. Pszenica 8 07 do 8 09 na jesień —·— do —·—. na wiosnę r. 1889 9·05 do 09.07. Żyto —·—, do —·—, na jesień 6.16 do 6 18, na wiosnę 1889 6.73 do 6.75. Owies 5 66 do 5.68, na jesień —·— do —·— na wiosnę r. 1889 6·15 do 6·17. Okowita 18·—— do 18 50—. **Peszt** 5 września Pszenica 7·67 do 7 69, na wiosnę r. 1889 8 47 do 8 49 Żyto —·— do —·—, Owies 5 32 do 5 34, na wiosnę r. 1889 5·80 do 5 85. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 5 września. Pszenica 185 — do ——, na jesień 186 75, Żyto 150.— do —·— na jesień 157 75 Owies 130·25, do ——, na jesień ——. Okowita 33·40 do —.—, na jesień —.—.

Lwów. Z Izby handlowej 5 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	210	—	213	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	223	50	226	75
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	276	—	280	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	210	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99	35	100	35
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	101	25	102	25
Banku krajowego 4½% w. a.	93	—	94	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „ „	94	10	95	10
„ „ „ 5 „ „ „	101	—	102	—
„ „ „ 4 „ „ „	91	25	92	50
„ „ „ 4½% „ „	94	35	95	35
„ „ „ 4% „ „	89	40	91	—

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	6	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	—	—	4	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	—	1?4	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	—	—	105	—
„ „ „ 1883 4½% „	91	—	92	—

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	22	50	26	—
„ „ Stanisławowa	33	—	35	—

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa, Stryja.

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

45)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

Widok te, kobiety zgnębionej, oniemiałej, budził w piersi lady Bouverie wrażenie rozkoszne, stawał się zemsty przedsmakiem. Czuła, że jej nie chodzi o siebie ale o szczęście istoty niewinnej, przez nią ukochanej, że błaga litości nad skrzywdzoną, myśl zaś, iż prośba padnie na grunt skalisty, bawiła mylady, głęboką sprawiając jej satysfakcję.

Ta korna postawa w najwyższym śmieszyła ją stopniu, byłaby się z szatańską chychotała radością, przyzwoitość wszakże kazała zachować powagę.

— Wiedząc co mnie tu sprowadza, — przerwała wreszcie ciszę, — przyznasz pani zapewne, iż arcy to niemiła dla mnie sprawa.

Na ton jej zimny, wzgardliwy, miss Maturin błagalnem odparła wejrzeniem.

— Sprawa smutna i bolesna, — cichym poprawiła szeptem.

— Z pani punktu widzenia, być może, — wybiegło szyderczo na usta mylady, która zasiadając impertynencko na najbliższym fotelu, dodała rozwinąwszy wachlarz z szelestem: — Jakżeż gorąco! Podzwrotnikowy upał nieledwie. Nie, dziękuję, nie otwieraj pani okna, jedno wystarcza; zresztą nie będę jej długo zajmować czasu; przybyłam tu jedynie, aby pomówić o „smutnej" jak się wyrażasz sprawie. Sądzę iż najlepiej będzie, gdy dojdziemy odrazu do jądra brudnej tej kwestji. Głęboko zakorzenione choroby gwałtownych potrzebują środków, nieprawdaż?

Mówiła tak spokojnie, tak chłodno, jak gdyby tu chodziło o mody zeszłoroczne, lub urodzaj ryżu w Chinach.

Dotknięta do żywego, miss za całą odpowiedź lekko tylko skinęła ręką.

— Bez względu na to, — ciągnęła lady Bouverie tonem pełnym zadowolnienia z siebie, — czy dana rzecz wielką nawet sprawia przykrość, mam zwyczaj ściśle zawsze spełniać obowiązek i nigdy nie cofać się przed nim. Tym razem zaś, ta... drażliwa pogłoska więcej mi przyczyniła kłopotu, aniżeli wypowiedzieć mogę. Byłam nią wysoce dotknięta i zaniepokojona.

Odsapnęła gniewnie, i podniósłszy brwi do góry, przechyliła się w fotelu, oczekując widocznie oznak współczucia. Nie doczekawszy się ich od skamieniałej z boleści miss Maturin, ciągnęła po chwili szorstko:

— A teraz, skoro historja cała obu nam nie jest obcą, może zechcesz mi pani szczegóły jej dokładnie opowiedzieć.

— Po co stare rozkrwawiać rany?

— Po co? Bo chcę prawdę posłyszeć. Po to tu przybyłam, i w imię moich praw macierzyńskich, żądam dokładnego wyjaśnienia zagadki, którą syn mój mógł zbyt drogo przypłacić. Wierzaj mi pani, iż nie mięszałabym się do szczegółów tak... drażliwych, do sprawy tak... podejrzanej wartości, gdyby bezpieczeństwo Ryszarda nie wymagało tego. Chcę więc rzecz całą z ust wiarogodnych posłyszeć.

— Alboż pułkownik Oswald nie zasługuje na wiarę? — wyszeptał miss Maturin, nie podnosząc kornie schylonej głowy.

— Zapewne; dla upartego jednak chłopca, świadectwo pani większą będzie miało wagę, — odparła lady Bouverie z szyderczym uśmiechem. — Przypuszczam zaś, iż zauważyłaś pani jak przesadną życzliwością syn mój otaczał w ostatnich czasach miss... mis... jakteż tam, — no siostrzenicę pani.

— To nie była życzliwość, — przerwała p. Maturin zcicha.

— O wierzaj pani, że nie przeceniam jego uczuć, — poprawiła mylady z miodowym uśmiechem, — i owszem Ryszard szczerze panie lubił, pomimo tego jednak, lękam się, iż znajomość wasza z dniem dzisiejszym musi się skończyć zupełnie.

Miss Maturin zadrżała, a rysy jej silniejsza jeszcze pokryła bladość.

— Tak, od dziś dnia, — powtórzyła lady Bouverie z zimnym jak ostrze stali uśmiechem. — I w tym właśnie celu odwołuję się do pomocy pani.

— Do mnie.

— Rzecz prosta, — zapewniła zwijając wachlarz z szelestem. — Aby myśl moja spełnioną została, Ryszard musi uwierzyć, iż w zeznaniu uczynionem przez pułkownika Oswalda nie ma cienia fałszu, że tajemnica dotycząca pochodzenia miss Lorne na prawdzie się opiera; trzeba więc abyć pani potwierdziła świadectwo przez niego wydane.

Oparłszy się o poręcz fotelu, mierzyła badawczem okiem nieszczęsną swą ofiarę. Ciemny rumieniec wstydu i upokorzenia, oblał szlachetne rysy miss Maturin, która gnąc się pod zbyt ciężkim na siły jej brzemieniem, z kolei także na krzesło opadła.

ROZDZIAŁ XX.

— Chceszże pani abym własnowolnie niewinne zamordowała dziecko? — wykrzyknęła miss Maturin głosem stłumionym, urywanym od wstrząsającego nią wzruszenia. — Nie, to niepodobna!

Z piersi jej głuche wyrwało się łkanie, oczy gorączkowym pałały blaskiem.

— A jednak masz pani rację; zaczekaj a opowiem ci dzieje krzywdy, jaka ją spotkała; jeżeli chcesz, jeżeli ci sumienie pozwoli, możesz z niej najgorszy nawet zrobić użytek. Szczęście jej nie zawisło dziś odemnie, ani od ciebie, zależy ono jedynie od niego... od syna pani. Choćby ją świat cały odtrącił, jeżeli Ryszard pozostanie wiernym, jeżeli uczciwie danego słowa dotrzyma, dni radości niezupełnie jeszcze zagasły dla Dolores!

— Co mam przez to rozumieć? — wykrzyknęła gniewnie lady Bouverie, zapominając pod naciskiem rozdrażnienia o przybranej roli dystynkcji chłodnego spokoju.

— To co powiedziałam, — brzmiała zcicha dana odpowiedź. — I owszem, niech posłyszy całą prawdę, niech żaden szczegół nie będzie mu obcy. Jeżeli zaś uzna, iż próba była zbyt wielką, ha... wtedy...

Wyraz nieokreślonego bólu napiętnował szlachetne jej oblicze, niedokończone zaś słowa na ustach zamarły.

— Gdyby jednak miał dość odwagi do odepchnięcia potwarczych pogłosek, gdyby potrafił dotrzymać wiary, o wtedy nie wszystko jeszcze dla nas skończone.

— Sądzę, iż nie zrozumiałam pani dokładnie, — przerwała lady Bouverie z karcącym dumy wyrazem. — Jeżeli jednak przypuszczasz, że syn mój byłby zdolnym do dobrowolnego połączenia się z osobą bez nazwiska i opinji, ze wstydem i sromotą, muszę uprzedzić, iż mylisz się srodze. Tego rodzaju rachuba zawieść by panią mogła, radzę też, abyś się nie upajała nadziejami, których żadna moc ziemska spełnić nie będzie w stanie.

— Być może, — odparła miss Maturin z zadumą, — a jednak głos jakiś wewnętrzny każe mi ufać w honor i uczciwość Ryszarda. Och, bo wierzaj pani, iż smutne dzieje jakie ci opowiem mogłyby kamienne nawet wzruszyć serce, musiałyby natchnąć je współczuciem dla nieszczęśliwego dziecka, które samo jedno przeżyło burzę namiętności, po to jedynie, aby walczyć z brzemieniem wstydu, jakie jej rzucono w spuściźnie. Nie sądź pani jednak, że błagam o litość twą, nie! Objaśniam fakta, a ty powtórz je synowi, i pozwól aby ostateczny sąd powziął, aby rozstrzygnął, czy miłość jego będzie dość silną do stawienia czoła niesprawiedliwym świata wyrokom!

Lady Bouverie za całą odpowiedź odtrąciła wachlarz tak, iż upadł z łoskotem, zacisnąwszy zaś ręce, rzuciła wyniośle:

— Zechciej pani przystąpić do rzeczy. Czekam na szczegóły.

— Przed dziewiętnastu laty, do wioski w której mieszkałam wraz z siostrą, przybył młody człowiek, podający się za artystę. Rysunki jego i akwarele zwracały w rzeczy samej uwagę, piękna zaś, choć zniewieściała powierzchowność i wdzięk w obejściu, ujmowały każdego.

Zwyciężona wzruszeniem wspomnień dawnych, miss Maturin zatrzymała się na chwilę.

— Człowiek ten, istnym był demonem, — wybuchnęła z namiętnym bólem, jak gdyby słowo każde śmiertelną rozkrwawiało ranę.

— O proszę, uspokój się pani, — prosiła lady Bouverie z godnością kobiety dobrze wychowanej, w której pozór „sceny" nawet wstręt budzi. — Wierzę że wszystko to było, — hm, — okropne, ale pocóż się unosić? Równowaga jest głównym życia warunkiem.

— Nazywał się Jakób Belton, — ciągnęła miss Maturin, nie zwracając najmniejszej na jej słowa uwagi.

— Jakób Belton, — powtórzyła mylady z namysłem, jak gdyby usiłowała przypomnieć coś sobie. — Jakób Belton; dziwna rzecz, imię to nie jest mi obce. Wytłómacz mi jednak droga miss Maturin, dlaczego nie nazywał się Lorne, skoro siostrzenica twoja uważała za słuszne takie przyjąć miano? Po co ta gmatwanina?

— Och, gdyby to w mojej mocy leżało, chciałabym imię jego wymazać na zawsze z ksiąg świata! — wybuchnęła miss Maturin namiętnie. — Nazwanie jej tem samem mianem, świętokradztwem byłoby mi się wydało.

Lady Bouverie rozśmiała się szyderczo.

— Gdy przybył, — ciągnęła miss Maturin zapatrzona znów apatycznie w barwny deseń dywanu, — i za pośrednictwem proboszcza poznał się z nami, siostra moja, która niezmiernie lubiła malarstwo, zaczęła mu pewne okazywać względy, zezwalając na coraz zażylsze zacieśnianie się stosunków, które pod pozorem przyjaźni głębsze kryły uczucie. Była młodziutkiem, niewinnem dziewczęciem, dzieckiem prawie. Nic też dziwnego, iż przebiegły szatan odniósł nad nią zwycięztwo. Kim był w rzeczywistości, jak się nazywał, to do dziś dnia niezbadana dla mnie zagadka, wiem tylko, iż nigdy kusiciel pod ponętniejszą nie krył się powierzchownością. Zresztą, w tymże czasie nastąpiła nieprzewidziana a zgubna dla nas rozłąka.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca. Walenty Hodak